

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com  
WYDANIE 158 | STYCZEŃ | JANUARY 2024 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



## Szczęśliwego Nowego Roku 2024!

Szczęścia, co radość daje,  
miłości, co niesie pokój,  
zdrowia, co rodzi wytrwałość,  
wiary, co nadzieje prowadzi,  
dni wypełnionych do końca,  
nowych wschodów słońca...



### Piszą dla Was:

Teren nieogrodzony  
*Noworocznie - odwariujmy się!*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.4

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Polska Szkoła w Denver  
*Nauka przez zabawę*  
- Sylwia Bhagavathi >> str.8

Wydarzenia w PKD  
*Consular Corps Party*  
- Tomasz Skotnicki | Konsul Honorowy  
RP w Kolorado >> str.10

Pani Book  
*Raz, dwa, trzy - giniesz ty!*  
- Karina Bonowicz | Nowy Jork  
>> str.11

Przychodzimy, odchodzimy  
*Barbara Polpielak - Tego o Niej nie wiecie*  
- Halina Dąbrowska >> str.12

Herbata czy kawa?  
*Polski Konsulat w LA. Słodko i gorzko.*  
- Waldek Tadla >> str.14

Zapiski nie tylko kalifornijskie  
*Ach, co to była za noc!*  
- Małgorzata Cup | Los Angeles  
>> str.12

Członkowie PKD  
*Tradycyjny Oplatek w Polskim Klubie*  
- Małgorzata Schwab >> str.18

Polska w moim sercu  
*Żaden dzień się nie powtórzy*  
- Ania Stoch >> str.19

Polska Parafia pod wez. św. Józefa  
*W Nowy Rok z Gościem*  
- Ks. Stanisław Michałek Schr  
>> str.22

Niektórzy lubią historię...  
*Radość pisania - cz. I*  
- Hanna Czernik >> str.24

Pokochaj dietę bezglutenową  
- Kasia Suski >> str.27

Wspomnienia  
*Kukurzysko | cz. II*  
- Teofilia Miłowicka >> str.28

Sukces w spódnicy  
*Hu-hu-hu-ha! Czy zima jest zła?*  
- Marta Zawadzka >> str.31



## MAŁGORZATA OBRZUT NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia  
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku

**303-241-5802**

HomeByMargo@gmail.com




## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686**  
Aga8686@gmail.com

# Aż do \$1,000 zniżki na Wymianę Dachu

## Bezpłatną Inspekcję

Skontaktuj się z nami, aby uzyskać

# TRUMAN

## R O O F I N G

Dachy Komercyjne  
Dachy Mieszkalne  
Negocjacje  
Ubezpieczeniowe

Zadzwoń lub  
wyślij SMS-a  
Aga (303) 667-6814



Commercial Roofing  
Residential Roofing  
Insurance Claims

Call or text  
Andy (720) 250-7288

[www.trumanroofing.com](http://www.trumanroofing.com)  
[Info@trumanroofing.com](mailto:Info@trumanroofing.com)



### Hail Damage?





# CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

*Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości  
naszych, polskich, naturalnych  
i najświeższych produktów*

*Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół*



ZAPRASZAMY:

1477 Carr St., Lakewood CO 80214

Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00

Niedziela - 11.00 - 15.00

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)

KRYSTYNA:  
tel. 303-868-5662

WACŁAW:  
tel. 708-302-7225



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- Marcin Żmiejk**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- Kasia Suski**  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- Kinga Rogalska**  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

**WSPÓLPRACA:**

Grzegorz Malanowski

Barbara Popielak

Tomasz Skotnicki,  
Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska,  
Eliza Sarnacka-Mahoney, Ania Stoch,  
Anna Kajkowska,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Krystian Żelazny  
Jerzy Piotrowski - Colorado Springs  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK  
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową



Witam drogich Czytelników w pierwszym numerze 2024 roku. Co nas czeka w tym nowym i jeszcze nieznanym roku? Na pewno to, że jest to rok przestępny - więc będziemy mieli o jeden dzień więcej niż w poprzednim, 2023. Dodatkowo jest to rok wyborów prezydenckich w USA. Jakby tego było mało, jest to również rok olimpijski. Kalendarz polityczno-sportowy będzie więc napięty i na pewno czekają nas zmiany. Jak ma się do tego Życie Kolorado? Tutaj będziemy konsekwentni, szczególnie w tym, że pozostajemy miesięcznikiem polonijnym służącym Polkom i Polakom rozszanym po Kolorado i zachodnich stanach USA oraz reszcie świata. Będziemy się starać, abyście Wy - drodzy Czytelnicy zawsze mieli namiastkę polskości w artykułach pisanych przez ludzi o różnych poglądach, dla których ŻK jest częścią ich własnego życia. Pozdrawiam z Nowym Rokiem!

Marcin Żmiejk | Marketing Dir.



Kochani Czytelnicy!

Niech wspólna radość i zabawa towarzyszy nie tylko początkowi Nowego Roku, ale przeniesie się na wszystkie jego dni.

Dużo miłości, zdrowia,  
pogody ducha,  
spokoju  
i  
**POKOJU NA ŚWIECIE!**

życzy

redakcja  
Życia Kolorado



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:  
<https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2024>

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:

- Michael Wanasz - \$1,500
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Lucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czystocz, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czystocz, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki, Bożenna i Ryszard Rykowski, Henry i Kristina Ross, Steven Simcox

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czystocz, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Lucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniczy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Salata

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### FINANSE

- **POLAM Federal Credit Union:** 303-439-2881 | 9227 Lincoln Ave suite 200, Lone Tree, CO 80124 | <https://polamfcu.com>

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- **Chicago Market:** 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Monika Higgins-Szczur:** 303-339-3558
- **Agnieszka Gołąbek:** [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)
- **Marek Kozłowski:** 303-319-4206

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- **Małgorzata Obrzut:** 303.241.5802

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### RÓŻNE

- **Truman Roofing** - 720.250.7288 - dachy mieszkalne i komercyjne
- **HVAC Heating & Cooling** - Alex Koushyk, 720-285-0145
- **MAX FLOOR - Sprzedaż i instalacja podłóg** - 303-356-1693
- **Samanta - Permanent Makeup** - 720.771.7710
- **Kinga Rogalska @ Barber Shop** - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- **AMBER BAND** - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- **DJ MARCIN KANIA** - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

### REKLAMA



**KUPIĘ KAŻDE MIESZKANIE LUB DOM W POLSCE**  
może być zadłużone, z problemem prawnym, nieuregulowanym spadkiem i in., w udziałach, kamienice.  
Zapłacę gotówką,  
załatwię wszystkie formalności i dokumenty.  
**Tel. +48-888-062-333 (Whatsapp)**

## Teren nieogrodzony



# Noworocznie - odwariujemy się!

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

**K**ilka tygodni temu mąż otrzymał telefon od dyrektorki jednego z miejskich gimnazjów z prośbą o spotkanie z dziećmi i rozmowę o sztucznej inteligencji. Nie dziwi mnie, że go o to poproszono. Od dawna udziela się w szkołach organizując warsztaty STEM (Science, Technology, Engineering and Math) i zachęcając dzieci do zawodu inżyniera.

- O nie! - Zaprzeczył. - Chyba, że mi powiedzą punkt po punkcie co chcą, żeby dzieciaki usłyszały!

Uniosłam do góry brwi, więc rozwinął myśl.

- No wolalbym nie rozmawiać z dziećmi o tym, że wynalazcy SI nie tylko przyznają, że tak naprawdę nigdy swego wynalazku nie rozumieli, ale i pierwsi wieszczą, że zagrożenie dla ludzkości jest i to wielkie. Wyręczanie człowieka w pracy no fajnie, super, ale analitycy mówią, że to tylko kwestia czasu, jak miejsca pracy zaczną znikać w stosunku nieproporcjonalnym do nowych, które się - lub nie! - pojawią! A doniesienia o demolce jaką zrobią z nami generowane przez SI fake'i już teraz powinny mieć własny dział w informacjach, jak sport i polityka, bo się nie mieszczą. Co ja tym dzieciakom powiem, jeśli zapytają, dokąd to wszystko zmierza i jak wyobrażam sobie świat za kilkanaście lat? No ja go właśnie w ogóle nie potrafię sobie wyobrazić.

W ciszy, jaka zapadła przy stole słysząc było tylko koty chyba znów walczące o pluszową mysz na schodach.

- Tylko wiesz, nawet jeśli ustalicie konkrety twojej prelekcji, to te pytania i tak prawdopodobnie dostaniesz - odezwał się wreszcie.

- I dlatego szczerze nie mam pojęcia, czy się zgodzić - od razu odpowiedział mąż. - Dzieciaki trzeba inspirować, dawać im przykład jak samemu zmienia się świat na lepsze. A ja już nie wiem, czy moje wysiłki na cokolwiek się zdadzą. Mam wrażenie, że i tak gremialnie spadamy wszyscy w przepaść, a jedyne co tworzymy to coraz większy chaos wokół siebie. Czy ty może też masz takie odczucie?

Westchnęłam. Gdybym opisywała tę sytuację na potrzeby jakiejś powieści, na pewno dodałabym w tym miejscu: wymownie.

Kiedy my właściwie tak zaczęliśmy ze sobą tak rozmawiać? I czy to może dlatego, że dzieci wyfrunęły z domu? Gdy były chroniły nas przed takimi rozmyślaniami. Rodzicielstwo z założenia jest porządkowaniem chaosu i tworzeniem struktur, które mają mu się w przyszłości oprzeć - sławetne motto, że zadaniem rodzica jest wyposażać dzieci w narzędzia, które pozwolą im w dżungli dorosłości przetrwać, a nawet rozkwitnąć.



Mówi się, że niektórzy wychowują dzieci pod kloszem odcinając je od prawdziwego świata. Czy gdy dzieci są wychowane to pod klosz wchodzą wtedy niektórzy rodzice? Tylko że nas ktoś chyba wepchnął pod ten klosz przemocą i do tego nader sprytnie, bo niczego nie zauważyliśmy. Z własnej woli pod żaden klosz przecież się nie wciskaliśmy.

Po kolacji wybrałam się na zakupy i nie planowałam już żadnych kryzysów ani lęków o przyszłość świata. Tego akurat dnia miałam ich już komplet. Rano Starsza oznajmiła, że zaległa z covidem i była bardzo rozczarowana, gdy zabroniłam jej przyjeżdżać na kwarantannę do domu argumentując, że wolę, by patogenami poczęstowała swoich młodych współlokatorów w wynajmowanym mieszkaniu, a nie starzejących się rodziców. Młodsza tuż przed kolacją doniosła, że sensacyjny film pt. „Moje życie w akademiku” właśnie wzięt kolejny ostry zakręt. Współlokatorka z pokoju, u której lekarz kilka dni wcześniej stwierdził dezynтеріę na skutek skrajnie niehigienicznego prowadzenia się, po lunchu była już

tak pijana, że doszczętnie zarzygać pokój udało jej się już przed kolacją. Szczęście w nieszczęściu, że koleżanki z pokoju obok są posiadaczkami grubego, miękkiego dywanu, który coraz częściej służy Młodszej za noclegownię i dziś też posłuży. Teściowie poprzedniej nocy padli ofiarą kolejnego rabunku i nie mają już pomysłów jak się zabezpieczyć. Kalifornia mocno pracuje na miano najbardziej zdeprawowanego i unurzanego w przestępczości stanu. Brat zaś doniósł, że mamę opętały

ludziach tylko dodatkowy lęk. Nawet miałam sobie w duchu gratulować, że na tym tle wypadamy z mężem całkiem całkiem. Przecież wciąż znajdujemy powody do śmiechu i nie odeszła nam jeszcze ochota do życia. A tu po przerwie na reklamę ktoś wprowadził do rozmowy nowy wątek: masowego uzależnienia od złych przekazów medialnych.

- Nie zależy mi, żeby dołączać tu do grona krytyków postępu, ale cóż - tłumaczył się ekspert. - To uzależnienie jest faktem, a drugi fakt jest taki, że sami sobie tę kulturę uzależnienia - bo że to kultura spełniająca wszystkie warunki definicji niech nikt nie ma wątpliwości! - stworzyliśmy. Im bardziej ją pielęgnujemy, tym gorszy jest skutek dla naszego samopoczucia.

W domu odpaliłam Google'a. Statystyczny Amerykanin sprawdza dziś wiadomości co godzinę. 90 proc. czytanych lub oglądanych wiadomości ma negatywny przekaz. 49 proc. z nas szybciej sięgnie po informację negatywną niż pozytywną. Headline'y wieszczące złe wieści generują 63 proc. więcej kliknięć niż headline'y o czymś dobrym. 27 proc. osób, u których rozwijają się stany lękowe przyznaje, że ma to związek ze zwiększoną dzienną konsumpcją negatywnych przekazów medialnych.

To była najsmutniejsza chwila w ciągu całego dnia. A przecież tak łatwo mogłam jej uniknąć. Wystarczyło tylko posłuchać własnego wnętrza i w drodze do sklepu włączyć audiobook jak planowałam.

- A gdybyś zignorował newsy i opowiedział dzieciom tylko o własnych doświadczeniach z SI? O tym jak pomagają ci w pracy? W nauce? - Zapytałam męża następnego dnia.

- Ale czy to będzie uczciwe? - Odpowiedział.

- A czy to jest uczciwe wobec nas samych i wobec innych, jeśli widzimy szklanę tylko do połowy pustą i koncentrujemy wysiłki na tym, by udowodnić, że nie może być do połowy pełna? Zaczyna się nowy rok. To świetna okazja, żeby się odwariować.

Mąż wciąż nie oddzwonił do dyrektorki gimnazjum, ale widzę, że dojrzewa do tej decyzji.

## Polskie sylwetki w Kolorado

# Pomagamy naszej Rodaczce!

KASIA HYPsher

**B**ył spokojny poniedziałkowy wieczór, mięsko na obiad dusiło się w kuchni a Jola rozmawiała przez telefon ze swoją siostrą. W pewnym momencie poczuła, że coś się przypala, sprawdziła w kuchni - wszystko było w porządku. Zapach stawał się coraz bardziej intensywny, szybko skończyła rozmowę z siostrą i wyszła przed budynek swojego mieszkania w Denver.

- z sufitu, ze ścian pod jej wpływem zaczęły odpadać ściany gipsowe a dym wypelnił wszystkie pomieszczenia. W rezultacie całkowitemu zniszczeniu uległy cztery mieszkania, w tym Joli Lefler, które absolutnie nie nadają się do zamieszkania. Joli udało się ocalić trochę zdjęć i najważniejszych dokumentów, po które wróciła zanim zakazano wstępu do mieszkań. W skutek dochodzenia przeprowadzonego przez ekspertów okazało się, że 50-letni

że remont ich mieszkań będzie trwał około roku. Poszkodowani muszą znaleźć mieszkania zastępcze. Trwają wyceny strat, ustalenia zniszczeń i odszkodowań.

Utrata domu, dachu nad głową nawet na okres roku jest bardzo stresująca. Nikomu nie należy życzyć takich doświadczeń. Jola lubiła swoje niedawno wyremontowane mieszkanie, obecnie mieszka u swojej córki w Littleton. Nasza

Córka Joli Lefler - Sabina Boeckman wraz z przyjaciółką Jolą Wencel zorganizowały zbiórkę pieniężną:

- GoFundMe - "Help rebuild Jolanta's condo after fire" <https://www.gofundme.com/f/help-rebuild-jolantas-condo-after-fire>

Serdeczne Bóg Zapłać Wszystkim, którzy do tej pory okazali wsparcie dla Joli. Jednocześnie prosimy Was,



Na piętrze ponad jej mieszkaniem kłębił się dym. Palilo się mieszkanie sąsiadki. Za chwilę zjawila się straż pożarna i przystąpiła do akcji. W ruch poszły węże i bosaki. Wszędzie woda

budynek zbudowany jest z materiałów zawierających azbest. Większość sprzętów, mebli nie nadaje się do renowacji czy użytku. Administracja budynku poinformowała mieszkańców,

dobra i życzliwa Rodaczka, aktywna w Polonii w Kolorado, z góralskim uporem znosi te przeciwności losu. Ale nie jest jej teraz łatwo.

Czytelnicy o przyłączenie się do tej akcji pomocowej! Każda, nawet mała suma będzie jej przydatna. Nasza Polonia zawsze wspiera Rodaków w potrzebie! Pomagamy!

### OGŁOSZENIE

**Polski Klub w Denver oferuje wynajem sali na imprezy większe i mniejsze:**

**komunie, graduacje, imieniny, urodziny, stypy, wesela i spotkania biznesowe**

Wynajem na godziny lub dłuższy event; w tygodniu i w weekendy.

**Kontakt:**

**Dyr. Wynajmu - Anna Saczko  
720-365-2820**



**Zaproszenie do odnowy Członkostwa w PKD w Nowym 2024 Roku**

**Korzyści z bycia Członkiem Klubu Polskiego w Denver:**

- Możliwość poznania innych członków Klubu, którzy kultywują i pielęgnują polskie dziedzictwo
- Zniżki na wstęp na wiele klubowych wydarzeń
- Bezpłatny wstęp na coroczny Oplatek Świąteczny/Wigilia
- Bezpłatne upominki dla dzieci (do 12. roku życia podczas Oplatka)
- Zniżka na wynajem Klubu na imprezy prywatne
- Dostęp do Biblioteki polsko-angielskiej mieszczącej się w budynku Klubu

Wszystkiego najlepszego,

Lucja Skiba, Dyr. Członkostwa

## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

### KRYCHOWIAK NA LIŚCIE ŻYCZEŃ... BARCELONY

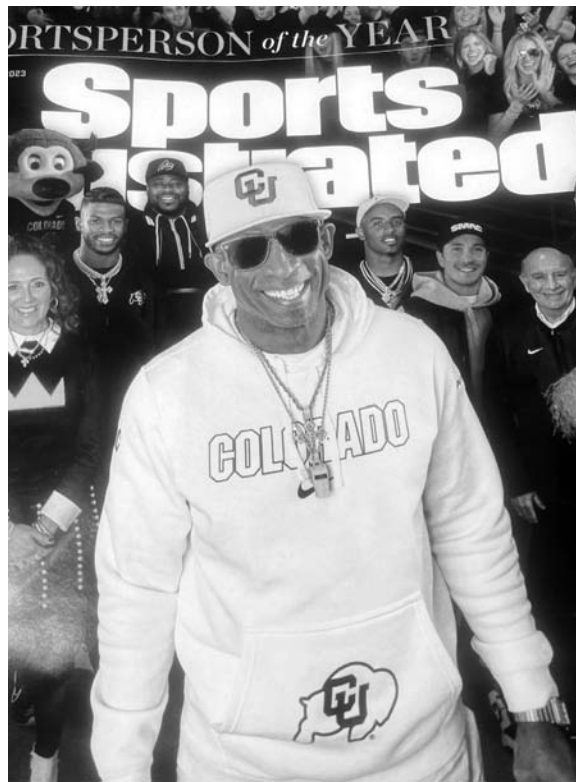
FC Barcelona przez lata były nieosiągalnym bastionem dla polskich piłkarzy. Ani pokolenia Lubańskiego czy Bońka nie otarły się o blaugranę a teraz z numerem 9 na boisku hasa Robert Lewandowski a ostatnio w mediach pojawiła się informacja, że w związku z plagą kontuzji - szczególnie tej Gavięgo pojawiła się lista zawodników do potencjalnego zakontraktowania a na końcu tej listy pojawiło się nazwisko Grzegorza Krychowiaka. Krycha obecnie pogrywa w Arabii Saudyjskiej i przenosiny do stolicy Katalonii z pewnością nie byłyby problemem. Barca jak napisałem poprzednio nie szuka zawodnika na lata a tylko na czas kuracji swoich gwiazd. Krychowiak to ani Gaciani też Frankie De Jong ale zakontraktowany na kilka miesięcy może być wyjściem z trudnej sytuacji w jakiej jest FC Barcelona.

### BYŁY GRACZ NBA OSKARŻONY O MORDERSTWO

Amerikanin Chance Comanche i jego 19-letnia partnerka Sakari Harnden otrzymali zarzuty morderstwa 23-letniej mieszkanki. Zdarzenie miało miejsce w Las Vegas w stanie Nevada. 27-letni Harnden w obecnym sezonie występował w Stockton Kings, drużynie G-League, czyli zaplecza NBA. 9 kwietnia 2022-go roku trafił do Portland Trail Blazers i jeszcze tego samego dnia zadebiutował w NBA. Zdobył 7 punktów, a jego drużyna przegrała 101:157 z Golden State Warriors. Później Comanche już nie występował w najlepszej lidze świata. Jak podaje lokalna policja szczątki Marayny Rodgers znaleziono na pustynnym terenie w Henderson w stanie Nevada. Asystentka medyczna pochodząca ze stanu Waszyngton była ostatnio widziana w Las Vegas. W dniu spotkania z Rodgers ekipa Stockton Kings rozgrywała mecz z zespołem G-League Ignite w Henderson. Rodgers 5 grudnia była umówiona na spotkanie z Harnden, która przyprowadziła Comanche'a. Zaginięcie Rodgers zostało zgłoszone 7 grudnia. Kontrakt mierzącego 208 cm podkoszowego z Kings został po aresztowaniu rozwiązany. Śledczy podali szczegóły zabójstwa, a oskarżeni przyznali się do winy. "Najbardziej przerażające jest to, że przed i po incydencie Chance Comanche nadal grał, jakby nic się nie stało"

### SHOHEI OHTANI I 700 MILIONOWY KONTRAKT Z DODGERS

Świat sportu ustanowił nowy rekord. Zawodnik baseballowej ligi MLB - Japończyk Shohei Ohtani podpisał „chory” kontrakt z Los Angeles Dodgers a kwota dziesięcioletniej umowy wynosi 700 milionów dolarów. Tym samym został pobity rekord Leo Messiego, który za swój ostatni kontrakt z Barceloną skasował 672 miliony. Co leży u podstaw tak wysokiego kontraktu? Ohtani to 29-letni zawodnik, który do tej pory występował w Los Angeles Angels. Jest znany z tego, że potrafi grać na dwóch kluczowych pozycjach - rzucającego (pitcher) oraz uderzającego (hitter).



### SPORTOWA OSOBISTOŚĆ ROKU 2023

- DEION SANDERS

Niegdyś gwiazda National Football League, dodatkowo osobowość baseballowej MLB. Obecnie trener Colorado Buffaloes, czyli futbolowej dumy z Boulder, Kolorado. Właśnie w grudniu Deion Sanders, bo o nim mowa został uznany przez Sports Illustrated za sportową osobowość roku. Sanders nie wygrał żadnego znaczącego trofeum, nie zajął wysokiego miejsca w lidze ale sam osobiście zmienił zainteresowanie sportem i oprawą meczową w Kolorado. Drużyna, która dotychczas dołowała, została kompletnie odmieniona, trener znany jako Couch Prime kompletnie odwrócił do góry nogami cały skład Buffaloes. Bilety wyprzedane pomimo tego, że ceny osiągnęły niespotykane dotąd ceny. CU, które z drużyny z rekordem 1 zwycięstwo i 11 porażek dojrzało w pewnym momencie do 18-go miejsca klasyfikacji krajowej. Nadzieje na przyszły sezon w Boulder są na pewno rozbudzone a mottem niech będą słowa trenera: „Jeśli nie wierzysz w siebie, jak może uwierzyć w Ciebie ktoś inny”.

Facet jest w miarę młody, reprezentuje mniejszość azjatycką i jest złotą kura, która podpisuje niesamowitą liczbę kontraktów reklamowych. Samo podpisanie umowy było możliwe dzięki temu, że Ohtaniemu kończył się kontrakt z Angels a sam zapowiedział, że chciałby grać w ekipie, która będzie walczyła o World Series - czyli puchar ligi MLB. W grę wchodziło więc tylko kilka klubów a Dodgers wydawali się najbardziej zdesperowani i nie wymagali od samego zawodnika zmiany miejsca zamieszkania. Kontrakt niemożliwy do ogarnięcia i skonstruowany tak, że suma jest podzielona na lata. Dokładniej wygląda to tak, że Ohtani zarobi po 2 miliony dolarów rocznie jako pensję a 68 milionów za każdy rok zostanie wypłaconych pomiędzy 2034 a 2043 rokiem.

### POLSCY SKOCZKOWIE BEZ BŁYSKU

Jak co roku w ostatnich dwóch i trzech

pierwszych miesiącach roku cała Polska zasiada przed telewizorami i pasjonuje się facetami w ciasnych kombinezonach, skaczących na szerokich nartach z bardzo wysokich obiektów. O początku 21 wieku, czyli od czasu kiedy wystrzeliła w niebo forma Adama Małysza, mieliśmy co roku spore oczekiwania oraz powody do radości. Kamil Stoch, Dawid Kubacki i Piotr Żyła dali nam sporo radości, szczególnie w po sylwestrowej części Turnieju Czterech Skoczni. Niestety w tym roku nie mamy zbyt wielu powodów do radości a polskie skoki dołują na poziomie takim jaki prezentowali Piotr Fijas oraz Stanisław Bobak czyli środek lat 80-tych. Sezon nie jest jeszcze przesądzony a może się zdarzyć, że w jakimś momencie nastąpi przebudzenie formy W roku 2024 Polska będzie gościła Puchar Świata w aż trzech miastach - w Zakopanem, Wiśle i Szczyrku.

### LEGIA IN, RAKÓW OUT

Zakończyły się grupowe rozgrywki w europejskich pucharach. W roku 2023 polska miała dwóch reprezentantów: mistrz Polski Raków Częstochowa grał w Lidze Europy a Legia Warszawa w Lidze Kontynentalnej zwanej prześmiewczo Ligą Biedronki. Raków Częstochowa w swoim ostatnim meczu uległ Atalancie Bergamo 0:4 i tym samym zakończył przygodę z pucharami. Mistrz Polski miał sinusoidalną przygodę z piłką europejską, w większości przegrywał ale też odniósł jedno zwycięstwo 1:0 ze Sturmem Graz. Legia z kolei zastynęła w Europie wydarzeniami pozaboiskowymi. Najpierw w holenderskim Alkmaar aresztowano dwóch zawodników i pobito właściciela klubu a w Birmingham doszło do starć z policją po tym jak wóldarze Aston Villi nie wpuścili na stadion grupy warszawskich kibiców. Sportowo Klub z Warszawy spiął się znakomicie i po zajęciu 2-go miejsca w grupie awansował do 1/16 rundy rozgrywek, w której zmierzył się z norweskim Molde. Pierwszy mecz odbędzie się na wyjeździe 15 lutego.

### ROSJANIE I BIAŁORUSINI WRACAJĄ NA OLIMPIJSKIE ARENY?

Wojna w Ukrainie odwróciła cały sportowy świat. Początkowo opinie były jednoznaczne - nie dla agresora i ich małych pomagierów z Białorusi. Rosjanie i Białorusini nie uczestniczyli w rozgrywkach pod patronatem UEFA i FIFA, ale pojawiali się w turniejach tenisowych ATP i WTP. Brali udział w galach UFC

ale nie byli dopuszczeni do imprez mistrzowskich takich jak mistrzostwa w lekkoatletyce. Stopniowo jak świat staje coraz bardziej zmęczony wojną, w mediach zaczynają pojawiać się opinie o dopuszczeniu Rosji i Białorusi do współzawodnictwa sportowego. Pierwszy wypowiedział się MKOL, który stwierdził, że Rosjanie i Białorusini, którzy zakwalifikują się do igrzysk olimpijskich w Paryżu i będą mogli rywalizować jako sportowcy neutralni, bez flag, emblematów i hymnów. Będą także jak inni musieli podpisać przed startem zaktualizowane „warunki uczestnictwa” obowiązujące w Paryżu 2024. Zawierają one między innymi zobowiązanie do poszanowania Karty Olimpijskiej, w tym, „misji pokojowej Ruchu Olimpijskiego”.

### ZMARŁ JANUSZ GORTAT - PODWÓJNY MEDALISTA OLIMPIJSKI

Marcin Gortat to z pewnością najbardziej rozpoznawalny Polak, który przez lata grał w koszykarskiej lidze NBA. Nie wszyscy jednak wiedzą, że Marcin pochodzi z bardzo sportowej rodziny w której prym do niedawna wiodł Janusz Gortat - bokserski wicemistrz Europy z Belgradu 1973 oraz podwójny brązowy medalista olimpijski. Podczas XX Letnich Igrzysk Olimpijskich Monachium 1972 przegrał w półfinale z późniejszym mistrzem Mate Parlovem (Jugosławia), a podczas XXI Letnich Igrzysk Olimpijskich Montreal 1976 także z przyszłym mistrzem Leonem Spinksem ze Stanów Zjednoczonych. Znany polski bokser miał 75 lat. Od lat był skłócony z synem - Marcinem, udało im się jednak spotkać tuż przed śmiercią Janusza. Marcin Gortat zamieścił emocjonalny wpis w mediach społecznościowych w którym pisze że: „Dzisiaj odszedł mój Tata po ciężkiej i długiej chorobie. Teraz będzie boksował po drugiej...lepszego stronie” - Platforma X. Z kolei na Instagramie: “Doceniam całe wsparcie i wiadomości z całego świata. To pokazuje jak bardzo był kochany. Kilka dni temu miałam okazję się z nim spotkać.... I to był moment, który zapamiętam do końca życia. Chciałabym, żeby było inaczej :( Był w bardzo ciężkim stanie i wiedzieliśmy, że nie zostało nam wiele czasu :( Był pięknym wojownikiem i wspinałem przyjaciele wielu ludzi. Od pierwszego dnia dbam o jego nazwisko z niesamowitą dumą. Zawsze czułem, że muszę wypełnić jego buty, żeby osiągnąć tyle, co on. Zawsze słyszałem, że to syn Gortata...! Miał bardzo silną osobowość i czasami bardzo trudny charakter. Wiele razy kłóciliśmy się o nasze życiowe decyzje. Pamiętam jego słowa, kiedy zdobyłem swój pierwszy złoty medal w koszykówce... Przeszedłem do domu i powiedziałem: *Tato zdobyłem złoty medal, gonij cię.* Odpowiedział: *złote medale mogą ważyć na kilogramy... Przed tobą długa droga synu.* Swoją ciężką pracą i niesamowitym poświęceniem wpisał się do historii. Spoczywaj w pokoju tato.... Będziemy kontynuować Twoje dziedzictwo pamiętając, co zrobiłeś dla naszego kraju”.



# Z nami bądź na Plusie



Colorado Branch  
9227 E. Lincoln Ave  
Suite 200  
Lone Tree, CO 80124  
P: (303) 439-2881  
polamfcu.com

Kiedy dołączysz do rodziny Polam, z radością nagrodzimy Twoje członkostwo. W ramach naszego programu UChoose Rewards masz okazję zbierać punkty za każde zakupy, które dokonasz za pomocą **karty kredytowej lub debetowej Polam VISA.**

Punkty to klucz do zwrotu gotówki, ekscytujących podróży, luksusowych pobytów w hotelach oraz wynajmu samochodów, a także do kart upominkowych od setek popularnych marek.

Możesz również zdobywać dodatkowe punkty, zachęcając swoich znajomych do otwarcia konta w Polam FCU. Twój entuzjazm może być korzystny dla Ciebie, ale także dla Twoich bliskich.



**POLAM**  
FEDERAL CREDIT UNION

W służbie Polsko Amerykańskiej  
Polonii od 1974 roku



**BEE LINE**  
MEDICAL SUPPLY



## KIDS ORTHO SHOES

ORTHOPEDIC AND REHABILITATIVE FOOTWEAR



**COVERED BY MEDICAID\***

- based on medical condition, doctor's prescription and eligibility
- please ask your doctor about ortho shoes for your children
- doctor's prescription required

720-238-5999 | beeline2all@gmail.com

Bee Line Medical Supply | 10050 Ralston Rd #4  
Aurora, CO 80004



**BEE LINE**  
MEDICAL SUPPLY



MEDICAID  
&  
MEDICARE

Medical supply  
& ortho shoes

Wheelchairs, walkers, knee scooters

Compression stockings & braces

Diabetic products

Shower chairs, toilet seats

Orthopedic shoes for kids & adults

Diapers, wipes, gloves, creams, liners

### Our locations

10050 Ralston Rd, #4,  
Arvada, CO, 80004

7777 W 38th Ave, # A-110,  
Wheat Ridge, CO, 80033

### Contact us today

beeline2all@gmail.com

720-238-5999

<http://beeline.direct>

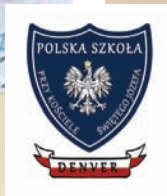
## Polska Szkoła w Denver

# Nauka przez zabawę:

## wprowadzanie polskich tradycji podczas zajęć lekcyjnych



SYLWIA BHAGAVATHI - nauczycielka klasy 3



**M**oja przygoda z Polską Szkołą w Denver trwa już drugi rok, a w obecnym roku szkolnym kontynuuję prowadzenie zajęć w klasie trzeciej. To daje mi cudowną szansę obserwowania postępów w nauce moich uczniów. Moi synowie, Adhi i Milan, również kontynuują swoją naukę w naszej szkole. To nasz rodzinny i niedzielny obowiązek, choć z dużo mniejszym buntem i oporem. Zauważam jednak, że im są starsi, tym więcej potrzeba zachęty do nauki. Ta obserwacja pomaga mi być bardziej kreatywną w nauczaniu moich trzecioklasistów.

Nie ma lepszej pory na zachęcanie dzieciaków do nauki niż czas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Każdy z nas kocha ten czas. Z mniejszym lub większym sentymentem wracamy do czasów naszego dzieciństwa na obczyźnie. Wspólne tradycje wyniesione z rodzinnych domów w Polsce i pielęgnowane przez nas na obczyźnie tworzą więź, jakiej nikt inny nie zrozumie, tylko my, imigranci. I właśnie to wspaniałe uczucie ciepła podczas tego świątecznego czasu przekazujemy naszym dzieciom. Nasza piękna polska tradycja jest pielęgnowana nie tylko w domach rodzinnych, ale także w niedzielnej polskiej szkole.

do stołu wigilijnego nakrytego białym obrusem zaraz po błysnięciu pierwszej

Tak miło spędzony czas zachęca dzieci do uczestnictwa w lekcji. Poprzez zabawę



Nauka to nie tylko ćwiczenie pisania, wypełniania ćwiczeń i praktykowanie płynnego czytania. Dla młodszych dzieci może to być duży, nudny obowiązek, który może zniechęcić do nauki języka. A przecież uczenie się do polskiej szkoły to nie tylko nauka mowy i pisania; to również nauka naszych polskich tradycji. A wszystko to może się dziać przez zabawę.

Szóstego grudnia przychodzi donas Święty Mikołaj, który tradycyjnie obdarowuje nasze dzieciaki paczkami z polskimi łakociami. W klasie moi trzecioklasiści ubierają choinkę i dekorują maślane ciasteczka. Podczas tych przyjemnych projektów rozmawiamy o naszych polskich tradycjach związanych ze Świętem Bożego Narodzenia. Serduszko się śmieje, gdy słyszę, że dzieciaki ubierają choinkę w Wigilię. Siadają

gwiazdki na niebie. Dzieci chwalać się ozdobami, które wiszą na swoich choinkach. To wszystko jest dla nich miłe i radosne spędzenie czasu podczas zajęć lekcyjnych. Podczas tych projektów i opowieści nieświadomie uczą się o rzeczownikach i przymiotnikach. Poszerzają swoje słownictwo ucząc się od swoich rówieśników nazw potraw świątecznych, które pochodzą z różnych regionów Polski.

dzieci nadal się uczą i dużo więcej zapamiętują niż podczas tradycyjnej lekcji. Rozwijają swoje słownictwo i ćwiczą dłuższe wypowiedzi w naszym pięknym języku polskim. W ten sposób nie tylko wzbogacają język polski, ale również pielęgnują naszą polską kulturę i tradycję.





Najnowsza powieść

Irene Sturm

*Malachitowy bursztyn*

2023 Warszawska Firma Wydawnicza

Do nabycia: <https://www.empik.com>

## Właśnie rozpoczyna się kolejny rok Twojego życia

- Jeżeli chcesz coś zmienić w swoim życiu zawodowym albo prywatnym
- Jeżeli masz już swoje cele i chcesz je konsekwentnie i efektywnie realizować, ale nie do końca wiesz jednak jak...

Zapraszam - porozmawiajmy i odnajdźmy dokładnie to, czego potrzebujesz.

Jeżeli jesteś gotowa/gotów wyruszyć ze mną w drogę, na końcu której zobaczysz, poczujesz co możesz osiągnąć i kim możesz się stać, ja z ogromną przyjemnością będę Ci towarzyszyć. Uwielbiam wspierać innych w odkrywaniu ich własnego potencjału, wspierać w osiąganiu celów, obserwować, jak odkrywają swoje osobiste możliwości.

Pamiętaj, tylko Ty masz wpływ na swoje życie.

To tylko od Ciebie zależy, jak ono wygląda.

Twoja moc sprawcza jest w stanie spowodować, że to, o czym marzysz stanie się rzeczywistością.



**AGNIESZKA  
NOWICKA**  
COACH

Zadzwoń albo napisz:  
**(+48) 603 917 752**

## Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. **ZAPRASZAM!**

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)



# Rodzinny Bal Dobroczynny

na rzecz

Polskiej Szkoły w Denver

Zarezerwuj date!  
Sobota, 13 kwietnia 2024  
godz:17:00



Miejsce : Polski Klub w Denver  
3121 W Alameda Ave  
Denver CO 80219

## Barber

**Kinga Rogalska**

LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ przy strzyżeniu.

**(303) 674-2257**

The Barber Stop Evergreen  
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

## Wydarzenia w Polskim Klubie w Denver



# Consular Corps Party

TOMASZ SKOTNICKI | KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO

**W** piątek 8 grudnia w Polskim Klubie w Denver odbyła się wyjątkowa uroczystość o międzynarodowym charakterze - Holiday Party dla Korpusu Konsularnego w Kolorado. Ta, sankcjonowana przez Departament Stanu USA, organizacja skupia w Denver od ponad 60 lat dyplomatycznych przedstawicieli wielu krajów. Konsulowie Generalni jak i Honorowi pełnią rolę reprezentantów swoich krajów i zajmują się kontaktami ekonomicznymi, międzyuczelnianymi, przyjmowaniem na terenie stanu przybywających oficerów, sprawami wizowymi, paszportowymi i szeroko pojętymi sprawami obywatelskimi. Obecnie Korpus Konsularny w Kolorado liczy 38 przedstawicieli, w tym konsulaty zawodowe, czyli generalne posiadają takie kraje jak Kanada, El Salvador, Guatemala, Japonia, Meksyk i Wielka Brytania, pozostałe to Konsulaty Honorowe.



w Denver postanowiliśmy wyjść z inicjatywą zorganizowania konsularnego spotkania świątecznego przez naszą polską społeczność. Mimo pewnych obaw i skromnego budżetu jako mieli do dyspozycji organizatorzy, impreza udała się znakomicie a cel promocji naszego



wszystkich reprezentowanych krajów, sali goście mogli zapoznać się z wystawą związaną z promocją Polski, jej historii, sławnych Polaków, bursztynowych wyrobów czy też fajansu z Bolesławca. Czekal też na nich „wiejski stół” z typowymi wędliniarskimi przysmakami

na wysokości zadania przygotowując wysmienity obiad w formie bufetu. Goście nie mogli się nachwalić faszerywnych pierśi kurczaka, doskonałej wołowiny w sosie grzybowym czy specjalnych saszetek z owocami morza zapiekanyimi w cieście! Wszystko było smaczne, elegancko podane i chwalone przez międzynarodowe towarzystwo. Po zmianie strojów Krakowiaczy zademonstrowali tańce śląskie a następnie wystąpiły Swojskie Dziuchy z kilkoma pięknymi polskimi kolędami. Akcentem międzynarodowym była śpiewana w kilku językach Cicha Noc i wesota Feliz Navidad, podchwyczone radośnie przez wszystkich obecnych. Podniosła, świąteczna a jednocześnie gościnna atmosfera powodowała wzruszenie u wielu uczestników.

Rozlosowaliśmy też kupony do polskich sklepów i biznesów zachęcając gości do ich wspierania i zakupów. W tym miejscu pragnę podziękować ofiarodawcom z European Gourmet, Pierogis Factory, Chicago Market,



W tym gronie spotykamy się co miesiąc na lunchu w Denver Country Club, gdzie omawiamy bieżące sprawy organizacyjne i dyskutujemy z zaproszonymi przedstawicielami władz stanowych, organizacji międzynarodowych czy miejskich. Ostatnio, w listopadzie, naszym gościem był nowo wybrany Mayor of Denver Mr. Mike Johnston. Zapoznał nas z problemami miasta, szczególnie bezdomnością i imigracją oraz planami ich rozwiązywania. W tak dystyngowanym i zróżnicowanym gronie od wielu lat zasiada, w mojej osobie - Konsul Honorowy Rzeczypospolitej.

Wraz z zarządem Polskiego Klubu

Kraju, polskiej kultury, tańca, śpiewu i doskonałego jedzenia został spełniony. Obecni byli liczni dyplomaci z Konsulem Generalnym Kanady z małżonką, konsulowie Gwatemali, Czech, Danii, Islandii, Włoch, Meksyku, Mongolii, Holandii, Norwegii, Niemiec, Filipin, Hiszpanii, Szwajcarii, Nikaraguii, Francji i Belgii, jak i kilka osób z World Trade Center, Denver Economic Development, City of Denver i City of Aurora. Przybywających witali Dziekan Korpusu w osobie pani Giovanni Carriero-Contreras (Konsul Włoch), Tomasz Skotnicki Konsul Honorowy Polski i Prezes Polskiego Klubu w Denver p. Jacek Głowacki. W pięknie udekorowanej, flagami narodowymi

oraz dwoma rodzajami pierógów na gorąco. W barze serwowano białe i czerwone wino. Przez pewien czas trwały ożywione dyskusje, wesote rozmowy towarzyskie i powitalne pozdrowienia. Następnie zasiedliśmy by podziwiać występ zespołu Krakowiaków, którzy zgodnie ze swoją nazwą, rozpoczęli prezentację tańcami rejonu krakowskiego.

Wszystkie elementy tego wydarzenia spotkały się wielkim aplauzem, jako że nie wszyscy spodziewali się takiej żywiłowej i barwnej rozrywki. Kuchnia, w osobach p. Maćka Wardaka i p. Iwony Mazurek oraz pomocników, stanęła

Elegant Bakery i Myjni Samochodowej Water Works. Ogromne podziękowania Zarządowi Polskiego Klubu, p. Iwonie Mazurek, Jackowi Głowackiemu i Pawłowi Korowajskiemu, p. Mackowi Wardakowi i wszystkim innym, którzy przyczynili się do wielkiego sukcesu tej imprezy. Pokazaliśmy „reszcie świata” jak potrafimy się dobrze i wesoto bawić, jak godnie reprezentować Polskę na szerokiej arenie. Pozytywnie zaznaczyliśmy istnienie Polonii na gruncie Kolorado za co jeszcze raz wszystkim serdecznie dziękuję!

## Pani BOOK



# Raz, dwa, trzy - giniesz ty!

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

**Z**apomnijcie o skandynawskich kryminałach, amerykańskich thrillerach, nawet o samym Stephenie Kingu. Słowacki „Strach” mrozi krew w żyłach bardziej niż zima stulecia. Będziecie się bać i... prosić o więcej. Bo powieść Jozefa Kariki jest tak dobra, że aż strach.

Tę recenzję czytacie na własną odpowiedzialność. Podobnie jak książkę, której jest poświęcona. Kto się boi, niech nie czyta. Tego natomiast, kto się odważy po nią sięgnąć, mogę zapewnić, że po lekturze „Strachu” Jozefa Kariki będzie spać przy włączonym świetle, bo opowieść obudzi w nim demony, które nie pozwolą rozumowi zasnąć. Obiecujące, prawda?

Trzydziestokilkuletni Jožo Karsky wraca do rodzinnego Ružomberka. Właśnie stracił pracę, rozstał się z dziewczyną, z którą był przez wiele lat, i nie ma pomysłu, co dalej. Co prawda, w mieście nikt na niego nie czeka, ale powiedzieć, że nie czeka nic, byłoby kłamstwem. Jožo zastaje puste, przesiąknięte zapachem cebuli mieszkanie po rodzicach, najśroźszą od dziesięcioleci zimę i mroczne wspomnienia z dzieciństwa, które w rodzinnym domu powracają ze zdwojoną siłą. Na dodatek jego przyjazd zbiega się z dziwnymi wydarzeniami w Ružomberku. Kiedy pierwsze dziecko zostaje uznane za zaginione, Jožo już wie, że to dopiero początek. Bo gdy temperatura spada, strach przybiera na sile. Wielkimi krokami zbliża się tajemnicze COŚ, które wydaje się dziwnie znajome. Jožo wraz ze swoją pierwszą miłością Haną oraz kolegami z dzieciństwa - Otą i Bohuszem będą musieli stawić czoła mrocznemu CZEMUŚ, które już raz ich dopadło, zabrało mu siostrę, a teraz powróciło i wszystko wskazuje na to, że nie spocznie, póki ich wszystkich nie przestraszy. Tym razem na śmierć.

Brzmi znajomo? Trochę tak, ale porównanie książki Kariki do powieści „To” Stephena Kinga byłoby zbyt prostym uproszczeniem, bo „Strach” kryje w sobie o wiele więcej warstw znaczeniowych, niż się to wydaje na pierwszy rzut oka. Jeśli myślicie, że głównym bohaterem tej książki jest Jožo, to się mylicie. Jest nim strach. To on towarzyszy nam od pierwszej strony i sprawia, że po ostatniej zostajemy na długo z otwartymi ustami. Bo autor po mistrzowsku operuje grozą. U Kariki przeraża dosłownie wszystko, nawet

przedmioty codziennego użytku, o których nigdy byście nie pomyśleli, że mogą być groźne. Strach czai się wszędzie. Będzie powoli wchodził pod skórę, aż przeniknie do szpiku kości. A potem zostawi was zamartłych z szeroko otwartymi oczami. I w tym miejscu daję „Strachowi” 10/10 w skali Theorina\*. Nie mogę więcej, bo to maksimum.

Strach, który serwuje nam Karika, jest jak narkotyk; budzi lęk, ale kusi, omamia, a w końcu uzależnia. Boimy się, jednak przewracamy kolejne strony. Aż po ostatnią, śmiertelną dawkę strachu, którą autor będzie chciał poczęstować swoich bohaterów. Czy my także zdecydujemy się ją przyjąć? Wszystko zależy od tego, jak postanowimy odczytać powieść Kariki. Bo „Strach” najmniej ma w sobie z Kinga, a najwięcej z Kafki, Freuda i egzystencjalistów francuskich: Sartre’a czy Heideggera. Nazwanie „Strachu” thrillerem albo horrorem to tylko ślizganie się po powierzchni znaczeń tej powieści. A ta jest kafkowską matnią, w której zdezorientowani i przerażeni bohaterowie płaczą się i giną jak w pajęczej sieci. Jest freudowską psychoanalizą, która sięga do najciemniejszych zakamarków jaźni i penetruje najgłębsze pokłady podświadomości. Jest wreszcie parabola, skupiającą jak w soczewce to wszystko, co przerażało egzystencjalistów. Bo tym, co łączy kafkowską, freudowską

i heideggerowską filozofię, jest powoływanie się na tajemnicze COŚ, co niepokoi i przed czym nie da się uciec. Może to być kafkowska trwoga przed zagubieniem i samotnością, heideggerowski lęk przed śmiercią, która z pewnością kiedyś nastąpi, ale jeszcze nie teraz, albo freudowska obawa przed głębinami podświadomości, niedającymi się ani przemierzyć, ani tym bardziej w pełni poznać. A i to pewnie nie wyczerpuje wszystkiego, co kryje w sobie powieść Kariki, bo „Strach” to powieść wieloznaczna, pozwalająca

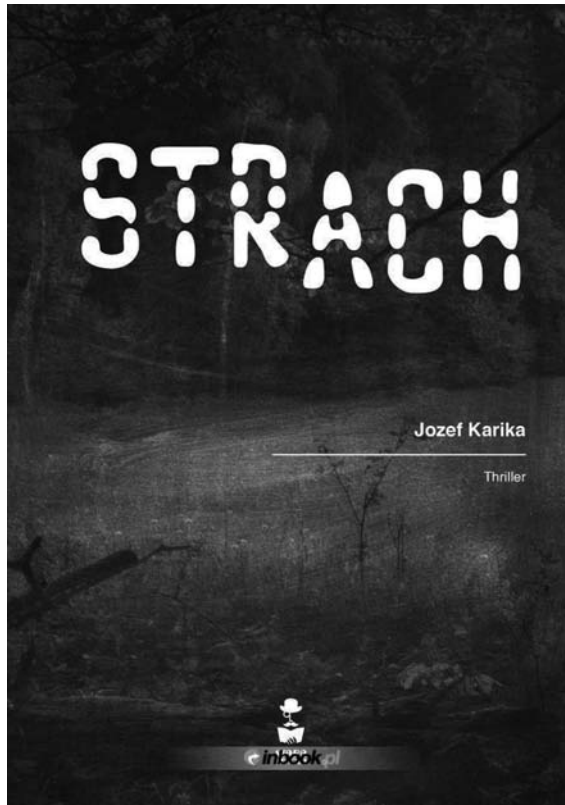
na mnogość interpretacji. Chciecie zobaczyć w niej horror czy thriller? Proszę bardzo. Powieść egzystencjalną? Śmiało! A może filozoficzną? Nie widzę przeszkód. Karika daje możliwość dostrzeżenia w niej, co tylko chcecie. Bo siłą „Strachu” jest to, że nie opiera się na jakiejś abstrakcyjnej trwodze, ale na twoim, czytelniku, lęku. Tajemnicze COŚ jest tym, co ty sam uznasz za strach. A właściwie - jak go sobie wyobrażasz. I to od ciebie zależy, czy stawisz mu czoło jak Jožo, czy odłożysz książkę i uciekniesz.

Mnie powieść porwała tak, jak tajemnicze COŚ porwało w niej dzieci. I nie, nie ulżyło mi, że to tylko fikcja. Bo fikcją ta książka na pewno dla mnie nie jest. Najadłam się „Strachu”. Był smaczny. Strasznie.

\* „Efekt Theorina”/„Skala Theorina” - stworzony na mój własny użytek termin, pochodzący od nazwiska ulubionego autora thrillerów. Oznacza on zabieg polegający na tym, że autor tak myli tropy i manipuluje napięciem, że czytelnik już nie wie, czy to, co się dzieje w książce, dzieje się naprawdę, czy tylko w głowie bohaterów, a może w głowie jego samego. Zgodnie z powyższą definicją, dziesięciostopniowa skala Theorina odpowiada skali napięcia i grozy w powieści.

**Pani  
BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com>



**AUTOR: JOZEF KARIKA**  
**TYTUŁ: STRACH**  
**PRZEKŁAD: JOANNA BETLEJ**  
**WYDAWNICTWO: STARA SZKOŁA**

REKLAMA

**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**  
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)**



720-331-2477

[mirahabina@gmail.com](mailto:mirahabina@gmail.com)

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

## Przychodzimy, odchodzimy...

# Barbara Popielak 1942-2023



**13** grudnia 2023 roku odeszła od nas Barbara Popielak. Dla większości z nas „Basia” lub „pani Basia”. Osoba niezwykła. Pełna wspaniałych pomysłów, optymizmu, życzliwości, kochająca życie i ludzi. Urodzona organizatorka i promotorka

Polski w naszym stanie. Przez dziesiątki lat w Kolorado aktywnie angażowała się w życie polonijne lokalnych organizacji, m.in. w Polskim Klubie w Denver, Brighton-Ziębice Sister Cities, polskiej parafii pw. św. Józefa w Denver. Była założycielką Towarzystwa Przyjaciół Jana Pawła II, pomysłodawczynią

wzniesienia pomnika polskiego Papieża przy bazylice NMP w Denver. Pani Basia była żarliwą katoliczką, przez wiele lat organizowała m.in. spotkania polonijne w Camp St. Malo, (które odwiedził JPPII podczas swojej wizyty w Kolorado) i Drogi Krzyżowe w Mother Cabrini Shine.

Miała wielu przyjaciół w Kolorado, w innych stanach USA oraz w Polsce. Dużo ludzi zawdzięczało jej bezpośrednią pomoc w osiedleniu się w USA. Nikomu nie odmawiała wsparcia lub sama wychodziła z inicjatywą. Była naturalną estetyką, kochała piękne przedmioty i sztukę. Była promotorką artystów i wielokrotnie gościła w swoim domu w Parker muzyków z Polski. Jej piękny dom stał zawsze otworem dla Polaków.

W przeszłych latach, zanim osłabiła ją choroby pisała artykuły do „Życia Kolorado” lub zapraszała czytelników na wydarzenia, które cyklicznie organizowała. Przez długi czas wspierała finansowo nasz miesięcznik. Jej twarz zawsze była promienna. Będzie nam Jej bardzo brakować...

Poniżej wspominamy kochną panią Basię Popielak w tekście autorstwa Haliny Dąbrowskiej, który opublikowaliśmy w 125 wydaniu ŻK, w październiku 2020 roku.

Kasia Hypsher

## Tego o Niej nie wiecie

HALINA DĄBROWSKA

**L**agodne pagórki pokryte skąpym lasem i wypaloną trawą przecinają asfaltowe drożki prowadzące do wolnostojących domów w Parker. Ten duży z łamanym czerwonym dachem i frontonem nawiązującym do polskich dworców to dom Barbary i Romana Popielaków. Mieszkają tu od 1992 roku. Przedtem były inne domy i różne miejscowości.

Listę Basi rozpoczyna miasteczko Betz (od 1951 r. wcielone do Ukrainy), miejsce ojca kojarzone ze światowym szlagierem oraz Kopyczyńce koło Tarnopola, rodzinna miejscowość matki. Młody porucznik Feliks Dziecharski przyjechał pracować do Kopyczyńce. Poznał miejscową pannę Stefanię Domerecką. Pobrali się. Tu urodziła się Basia i jej starsza siostra Jadwiga. Trwała wojna. Młodzi Dziecharscy, szukając bezpiecznego schronienia, wyjechali z Kopyczyńce do Betza. Polskiej ludności na wschodzie groziła zagłada. Kiedy w samo południe zamordowano naczelnika poczty i urzędników miejskich, dziadek Wincenty Dziecharski zawyrokował, że nie ma na co czekać. Wynajął dwa wagony towarowe na załadowanie dobytku. Zaniepokojeni Polacy z Betza zdecydowali się uciekać. Brakowało miejsca w wagonach. Dołączono jeszcze dwa.

Dziadek Wincenty zdecydował wyrzucić niepotrzebne sprzęty jak stoły, krzesła, łóżka, a zabrać żywność, aparat rentgenowski i inne sprzęty medyczne, maszyny do szycia, wytwórnię butów. Dentysta doktor Jerzy Czerewko załadował cały

gabinet dentystyczny. Rozpoczęła się kilkutygodniowa podróż na zachód.

Rodziny Dziecharskich, Czerewków i Czerwców wyładowały się w Bochni u wujka ojca Stanisława Katlewicza, który po ukończeniu konserwatorium we Lwowie został organistą w piętnastowiecznym kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Bochni z późnobarokowymi organami. Tu 5 maja 1944 roku urodził się brat Stanisław Dziecharski. Dzieciństwo Basi upłynęło spokojnie w przedszkolu prowadzonym przez zakonnice, gdzie bawiła się z Romkiem Popielakiem - przyszłym mężem, a potem w szkole podstawowej dla dziewcząt im. Kingi. Pod koniec podstawówki nauczycielka pytała uczennice o wybór szkół średnich. Większość szła do liceum ogólnokształcącego, bo ono otwierało drogę na studia. Cicha i spokojna koleżanka, córka pierwszego sekretarza partii, zamiarem pójścia do szkoły rolniczej w Dąbrowicy wywołała kaskadę śmiechu i kpin. Basia Dziecharska solidarnie powiedziała, że też wybrała szkołę rolniczą, w Nysie. Klasa uciszyła się. W mieście ciotki Basi wspaniale wyposażona szkoła rolnicza mieściła się w części zabudowań klasztornych. „Rolnik” zaliczał się do najlepszych szkół w Polsce. Basię przyjęto na podstawie egzaminu. Bardzo polubiła szkołę, ale zachorowała. Po półrocznym pobycie przeniosła się do liceum w Bochni.

Reminiscencje z tamtych czasów wróciły po latach. Basia przyjechała w odwiedzinach do Polski. W powrotnej podróży do USA jechała samochodem do Frankfurtu. W Polsce były kłopoty z

benzyną. Szwagier Stanisław Skowronek zdobył dwa kanistry paliwa, co miało wystarczyć do granicy. Niestety, na przejściu w Zgorzelcu zebrała się kilkukilometrowa kolejka samochodów. Odprawa celna i sprawdzanie dokumentów trwały do północy. Po odprawie Basia zapytała urzędnika, gdzie może wymienić dolary, bo musi kupić benzynę. Urzędnik odburknął, że tu nie jest kantor wymiany walut, tylko posterunek wojskowy ochrony pogranicza. Przysłuchujący się Dziadek Wincenty zdecydował wyrzucić niepotrzebne sprzęty jak stoły, krzesła, łóżka, a zabrać żywność, aparat rentgenowski i inne sprzęty medyczne, maszyny do szycia, wytwórnię butów. Dentysta doktor Jerzy Czerewko załadował cały gabinet dentystyczny. Rozpoczęła się kilkutygodniowa podróż na zachód.

Rodziny Dziecharskich, Czerewków i Czerwców wyładowały się w Bochni u wujka ojca Stanisława Katlewicza, który po ukończeniu konserwatorium we Lwowie został organistą w piętnastowiecznym kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Bochni gdzie znajdują się późnobarokowe organy. Tu 5 maja 1944 roku urodził się brat Stanisław Dziecharski. Dzieciństwo Basi upłynęło spokojnie w przedszkolu prowadzonym przez zakonnice, gdzie bawiła się z Romkiem Popielakiem - przyszłym mężem, a potem w szkole podstawowej dla dziewcząt im. Kingi. Pod koniec podstawówki nauczycielka pytała uczennice o wybór szkół średnich. Większość szła do liceum ogólnokształcącego, bo ono otwierało drogę na studia. Cicha i spokojna koleżanka, córka pierwszego sekretarza partii, zamiarem pójścia do szkoły rolniczej w Dąbrowicy wywołała kaskadę śmiechu i kpin. Basia Dziecharska solidarnie powiedziała, że też wybrała szkołę rolniczą, w Nysie. Klasa uciszyła się. W mieście ciotki Basi

wspaniale wyposażona szkoła rolnicza mieściła się w części zabudowań klasztornych. „Rolnik” zaliczał się do najlepszych szkół w Polsce. Basię przyjęto na podstawie egzaminu. Bardzo polubiła szkołę, ale zachorowała. Po półrocznym pobycie przeniosła się do liceum w Bochni.

Reminiscencje z tamtych czasów wróciły po latach. Basia przyjechała w odwiedzinach do Polski. W powrotnej podróży do USA jechała samochodem do Frankfurtu. W Polsce były kłopoty z benzyną. Szwagier Stanisław Skowronek zdobył dwa kanistry paliwa, co miało wystarczyć do granicy. Niestety, na przejściu w Zgorzelcu zebrała się kilkukilometrowa kolejka samochodów. Odprawa celna i sprawdzanie dokumentów trwały do północy. Po odprawie Basia zapytała urzędnika, gdzie może wymienić dolary, bo musi kupić benzynę. Urzędnik odburknął, że tu nie jest kantor wymiany walut, tylko posterunek wojskowy ochrony pogranicza. Przysłuchujący się podróżny zaproponował sprzedaż benzyny. Polecił zatrzymać się na najbliższym parkingu dla transakcji. Zatrzymały się jeszcze dwa inne samochody z przyczepkami, pełne mężczyźni. Życzliwy nieznajomy nalał benzyny po korek i zaproponował poprowadzenie auta do Frankfurtu. Basia grzecznie odmówiła.

Po paru godzinach jazdy nieznajomy znowu się zatrzymał. Tym razem pomoc została przyjęta. Przedstawił się i z dalszej rozmowy wyniknęło, że chodzili do tej samej klasy szkoły rolniczej w Nysie. Dalsza podróż Basi była monitorowana przez szkolnego kolegę. W Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Bochni Basi było trudno, bo w Rolniku na pierwszym roku nie miała łaciny, algebry, chemii i fizyki. Październik 1956, Gomutka, odwilż, przemiany.

## Przychodzimy, odchodzimy...

W liceum założono drużyny harcerskie, żeńską i męską. Basią prowadziła pani Krystyna Krzywdowa, pielęgniarka z przedwojenną harcerską duszą. Ogarnięta zapalem działalności druhna Barbara Dziecharska doszła aż do stopnia podharcymistrza. Przyboczny Romek Popielak był w drużynie Janusza Sondela, późniejszego profesora prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Harcerstwo dostarczało różnych przeżyć, a te najbardziej wspomniane wiążą się z udziałem w obozach. Jeden z nich w Nowej Białej, przygranicznej wsi Spisza, został dobrze zapamiętany przez jej mieszkańców. Słowak żenił się z Polką z Nowej Białej. Harcerze zbudowali ogromną bramę. Od niej do kościoła po obu stronach drogi szeregi harcerek i harcerzy z polnymi kwiatami dodawały uroku weselnemu korowodowi. W świątyni śpiewano po polsku i po słowacku na znak braterstwa. Starosta weselny zaprosił wszystkich harcerzy na poczęstunek składający się z placków i beczki piwa. Basia, komendantka obozu, ofiarowała tę beczkę mieszkańcom Nowej Białej. Przez długi czas datowano wiejskie wydarzenia: to się działo przed albo po harcerskim weselu.

Po maturze Basia starała się o przyjęcie na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie udało się. Były wolne miejsca w Studium Nauczycielskim w Krakowie. Poszła z postanowieniem ponownego ubiegania się o przyjęcie na uczelnię. Poziom nauczania, atmosfera, nowe kontakty zdecydowały o pozostaniu w studium. Później szukała pracy w Wydziale Oświaty w Bochni. Jednym z warunków przyjęcia było sugerowane przez pracownika wstąpienie do PZPR. Z pytaniem, czy to jest warunek niezbędny do zdobycia pracy, zwróciła się do pierwszego sekretarza partii w Bochni. Po tej wizycie nie było kłopotów ze znalezieniem etatu. Dostała w szkole podstawowej im. Kingi, do której sama kiedyś uczęszczała. W 1964 została zastępcą komendanta Hufca Bocheńskiego.

Romek Popielak chował się bez ojca, który zginął w wypadku motocyklowym. Chłopak miał zaledwie trzynaście lat, a jego brat Andrzej osiem. Rodzina pomagała wdowie i sierotom. Otoczyli opieką Romka, studenta AGH na wydziale geologii. Kierunek studiów zasugerowała mu ciotka Barbara Błaszczewska - wykładowca geologii na AGH, a także wujek Romka - Zdzisław Błaszczewski, absolwent wydziału metalurgii tej uczelni.

Basia i Romek znali się od dziecka. Spotkania i rozstania przeplatały niesione życiem wydarzenia. Rok 1965 zamknął je ostatecznie małżeństwem. Za radą profesora Stopy Roman podjął pracę w Lubinie, gdzie w oparciu o nowo odkryte bogate złoża miedzi powstawał okręg przemysłowy. Oferowano godziwe wynagrodzenie i dobre warunki mieszkaniowe.

Młodzi małżonkowie wyjechali do Lubina w kilka dni po ślubie. Żartowali, że podróż poślubną odbyli na budowę socjalizmu. Napływali ludzie z różnych stron. Nawiązywały się nowe znajomości, układy towarzyskie. Życie toczyło się wartko. Romek pracował pod

ziemią, Basia w trzymianowej szkole podstawowej dla półtora tysiąca dzieci.

Coś zaczęło się dziać. Wujek Zdzisław, od lat sześćdziesiątych mieszkawiec Ameryki, przygotowywał ich do wakacyjnej podróży po USA. Załatwienie wszelkich formalności nie było łatwe. Romkowi zatrzymano paszport. Zdobyć wiz skutecznie zajęła się Basia. Okazało się, że Romana obowiązuje dwuletni okres „zapominania” o pracy w kopalni miedzi ze względu na „metal strategiczny”, gdyż Uncle Sam mógł zapragnąć informacji.



Od lewej - Barbara Popielak, Andrzej Wacinski, gubernator Richard Douglas Lamm, państwo Hajder, Roman Popielak, styczeń 1982. Na koktajlu zebrano 9000 dolarów, które wysłano do Szwecji, a stamtąd szła pomoc do Polski



Roman i Barbara - sierpień 2007

Popielakowie przenieśli się do Bochni, gdzie rozpoczęli budowę drugiego piętra nad kamienicą teściowej. W Bochni 20 lipca 1966 roku urodziła się córka Anna Magdalena. Powstała nowa trudność: nie pozwalano rodzinom na wyjazd. Załatwienie wiz i paszportów trochę trwało. Był rok 1970. Wreszcie przyszła informacja o zgłoszeniu się do konsulatu USA w Poznaniu. Po krótkim oczekiwaniu wezwano Popielaków przed oblicze konsula. Przez tłumacza wyjaśnili, dlaczego chcą wyjechać na wakacje. Po przeglądnięciu papierów konsul zdecydował o wyjeździe tylko dwóch osób. Roman przynębiony spuścił głowę. Basia dała mu kuksańca i powiedziała: „Co, będziesz temu baranowi, który ma władzę, pokazywał, że tak ci zależy?”

Urzędnik był wyjątkowo nieprzyjemny, rozczochrany, w niebieskiej porożpinanej pod szyją koszuli, siorbiący cały czas coś z uszczerbionego kubka. Basia poprosiła o czas do namysłu, bo gdyby jechała tylko z mężem, musiałyby załatwić opiekę dla córki. Wyszli do poczekalni na naradę. Nieoczekiwanie podeszła do nich tłumaczka i doradziła, żeby nie dawać odpowiedzi, tylko poczekać na konsula do poniedziałku, bo ten go zastępuje. Następnym razem Basia pojechała sama. Konsul trochę mówił po polsku, był przyjazny i pytał, czy ta śliczna dziewczynka Ania też chce jechać do Ameryki. Bez problemu podbił potrzebne dokumenty.

plastiku Avon na nocnej zmianie, a Basia w laboratorium dentystycznym Dentek w New Haven. Romek uczył się angielskiego, żeby jak najszybciej spożytkować dyplom z AGH, a Basia zawodu technika dentystycznego. Miała szczęście, że właścicielka laboratorium Kamila Siekierska, zatrudniając nowego pracownika, wprowadziła ją we wszystkie etapy produkcji złotych i porcelanowych koron, mostków i plomb.

Romek pracował w różnych przedsiębiorstwach, a zawsze w swoim zawodzie, w kraju i za granicą, w sumie w osiemnastu różnych państwach. Basia chodziła pieszo do pracy. Musiała przejść ciemnym tunelem pod ruchliwą autostradą. Okolica do złych nie należała, ale to miejsce nie było bezpieczne. Pewnego dnia poczuła, że ktoś za nią idzie. Przyspiesza kroku. Oddech omal na plecach. Do wylotu już blisko. Powinien tam czekać Roman wracający z nocnej zmiany. Nieznajomy nawiązuje rozmowę. Okazuje się, że jest asystentem profesora tutejszego uniwersytetu Yale. Może pomóc Romanowi w szukaniu pracy.

Znajduje ją w Północnej Karolinie w przedsiębiorstwie budowy dróg i mostów. Dobra płaca, wszędzie dzieł, przemili gospodarze - południowcy, warunki omal rajskie. Przenoszą się chętnie tym bardziej, że ich apartament w New Haven doszczętnie zniszczył pożar spowodowany nieostrożnością niańki Joasi. Niestety, po kilku latach przedsiębiorstwo zniknęło z rynku pracy. Kolejna przeprowadzka. Tym razem do Idaho Falls w Idaho. Diametralna różnica. Krajobraz o dużej powierzchni lawowej, inni ludzie, żadnych Polaków. Roman dostał pracę w Pocatello na oddziale uniwersytetu w Boise, Basia w laboratorium dentystycznym Treasure Dental Laboratory. Pobyt w Idaho rozjaśnia radość z narodzin syna Jarostawa Ignacego. Po jakimś czasie proponują Romkowi lepszą pracę, ale na północy i to w dodatku w Moscow Idaho. Tego już za dużo. Nie po to przyjechali do USA, żeby mieszkać w Moskwie.

Oferta pracy dla Romana w Denver w Kolorado zjawiła się jak zbawienie. Andrzej Waciński, starszy kolega z AGH, i jego żona Elżbieta gościli Popielaków u siebie. Pomogli znaleźć dom, obwieźli po Kolorado. Sceneria górskiego krajobrazu, lokalna Polonia z licznymi powojennymi emigrantami, kościół św. Józefa, polski klub - dostarczyły tak dużo wzruszeń, że na pierwszej mszy polaty się tży. Popielakowa wyszła z kościoła, żeby nie wzbudzać sensacji. „Po pięciu latach możemy rozmawiać po polsku już nie tylko w domu” - ucieszyła się.

Kolorado stało się ich stanem domowym w 1978 roku. Basia dostała pracę w Cody Dental Laboratory w Denver. Po dwóch latach otworzyła swoje laboratorium Dentek of Colorado, które prowadziła przez dwanaście lat. Urodzona optymistka ujawniła swoje umiejętności. Szyła, gotowała, organizowała, zapraszała, pomagała, budowała, kupowała antyki. To chyba po mamie, bardzo zaradnej osobie, która nigdy się nie poddawała. Stefania Dziecharska ukończyła seminarium odzieżowe we Lwowie.

## Herbata czy kawa?



# Polski Konsulat w LA. Słodko i gorzko.

WALDEK TADLA

**J**est środa, 1 lipca 1863 roku. Zielone przedmieścia miasteczka Gettysburg w stanie Pensylwania. Wczesne świtanie. W tym dniu rozpocznie się najbardziej krwawa bitwa wojny secesyjnej, której wynik w sposób bezpośredni przełoży się na przyszłość Stanów Zjednoczonych Ameryki. Będzie ona miała zarazem charakter zwrotny, ponieważ podczas trwającej już od dwóch lat wojny między wojskami północnej Unii, a oddziałami Konfederatów (zbuntowanego Południa), batalie wygrywają ci drudzy. Morale wojsk Unii, pomimo iż walczą w słusznej sprawie są upadłe. Po swojej stronie mają „prawdę”, a jednak... przegrywają. Wojna toczyła się głównie wokół kwestii niewolnictwa. W tamtym czasie wielu białych obywateli posiadało czarnych niewolników, a ówczesny prezydent Abraham Lincoln chciał skończyć ten niegodny proceder. Z drugiej strony biedniejsza ekonomia Stanów południa całą swą siłę opierała na wyzysku i darmowej pracy ludzkich rąk. Plantatorzy dbali o swój interes; utrata taniej siły roboczej zmusiłaby ich do podniesienia cen bawełny, a to zaburzyłoby jej konkurencyjność na rynkach europejskich. Stąd ten bunt, waleczny sprzeciw i wiara w jedynie „słuszną” rację, a racją tą było niewolnictwo. Bitwa pod Gettysburgiem to najkrwawsza batalia, jaką kiedykolwiek stoczono na amerykańskiej ziemi. Zginęło w niej około 10 000 żołnierzy Unii i Konfederacji, a kolejne 30 000 zostało rannych.

Tymczasem jest środa, 1 lipca 1863 roku. Zielone przedmieścia miasteczka Gettysburg w stanie Pensylwania. Wczesne świtanie. Nikt nie wie co przyniesie jutro. Wszak wydarzyć może się wszystko: Czy będzie to życie? Czy będzie to... ostatni życia dzień?

\*\*\*

### Słodko

Narodziny polonijnego miesięcznika „Życie Kolorado” było wydarzeniem bardzo radosnym. We wrześniu 2009 roku, czyli prawie 15 lat temu ukazało się jej pierwsze, 16-to stronicowe wydanie. Już sama koncepcja bytu polskiej gazety na obczyźnie wydawała się być ze wszech miar słuszną i uzasadnioną. Powiem więcej - wyczekiwana. Dla wielu emigrantów możliwość czytania w języku ojczystym, o jakże bliskich każdemu polskiemu sercu sprawach, wydawała się być niezmiernie ważna. Dlatego też, od samego początku naszej „drukowanej egzystencji” postanowiliśmy o tym, że Życie Kolorado będzie możliwe jak najbardziej powszechną publikacją, bezpłatnie dostępną dla wszystkich chętnych. Wszak jest to jedyna polonijna gazeta wydawana w formie papierowej i elektronicznej w Zachodnim Okręgu Konsularnym Rzeczypospolitej Polskiej w Zjednoczonych Stanach Ameryki. A

to, bez wątplenia zobowiązuje. Do tego szczytnego projektu „polskiej gazety w USA”, już od samego początku jej istnienia przystąpiło wielu społeczników i ludzi dobrych serc. Dzięki temu poparciom rozkwitliśmy niczym biało – czerwony kwiat. Jednym z największych sprzymierzeńców oraz strategicznych sponsorów „Życia Kolorado”, w sposób zupełnie naturalny stał się Polski Konsulat w Los Angeles. W latach 2009 - 2013 gospodarzami polskiej placówki dyplomatycznej w LA były dwie, jakże przemiłe Panie: Konsul Generalny RP Joanna Kozińska-Frybes oraz Wicekonsul ds. Polonii i Kultury Małgorzata Cup. To właśnie ich wizjonerska troska oraz bezgraniczne oddanie „Polskiej Sprawie” położyły fundament i sprawiły, że „Życie Kolorado” reprezentowało



Zjazd członków Rady Polonijnej Zachodniego Wybrzeża USA, 2016.

Fot: Konsulat RP w LA

Polaków i Polskę w kolejnych odstępach ostatnich 15 lat. Nasze wspólne, kalifornijskie spotkania ugruntowały strategię i nakreśliły cele rozwoju polonijnego miesięcznika. Dzięki temu w swoim działaniu jesteśmy konsekwentni i systematyczni: **Pielęgnowujemy tradycję i kulturę polską. Piszemy (przez co kultywujemy polską mowę) w języku polskim i o Polsce. Aktywizujemy środowiska polonijne, głównie w obrębie Okręgu Konsularnego Los Angeles. Wzmacniamy więź i kontakt z Polską oraz godnie reprezentujemy ją na terenie Stanów Zjednoczonych i w świecie.**

Tematyka ostatnich 158-miu wydań „Życia Kolorado” była różnorodna, jednak jej polski fundament oraz patriotyczny wydźwięk zawsze pozostał ten sam. Z pewnością w dużej mierze przyczyniły się do tego panie; Joanna Kozińskiej-Frybes i Małgorzata Cup, którym należą się wyrazy wdzięczności i podziękowania.

Na przełomie lat 2013-2017 funkcję gospodarzy polskiej placówki dyplomatycznej w LA pełnili Panowie: Konsul Generalny RP Mariusz Brymora oraz Wicekonsul ds. Polonii i Kultury

Ignacy Żarski. Ich dalsze wsparcie oraz kontynuacja dzieła „polskiego miesięcznika” była konstruktywna i znacząca. Pomimo wielu przeszkód i wyzwań, pozwalała nam trwać i nadawała sens tej codziennej, „ku chwale Ojczyzny” aktywności. Nasze kalifornijskie spotkania oraz jakże konstruktywne debaty zaowocowały współpracą, która „Życiu Kolorado” zapewniła bezpieczeństwo, a całej Polonii dała polskojęzyczną gazetę. Emblematem tej współpracy był akapit, który dumnie zamieszczaliśmy w każdym wydaniu: *Nasz miesięcznik jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles.*

### Gorzko

Na przełomie lat 2018-2023 „Życie Kolorado” doświadczyło okresu stagnacji, który stopniowo przeradza się w kryzy. Powodów tego stanu rzeczy jest wiele; zawierucha covidowa zrobiła swoje, a rosyjski terror z pewnością też nie pomógł. Świat stanął na głowie, zmieniły się priorytety. Nagle wszystko wokół nas nabrało innego, bardziej wyrazistego wymiaru. Galopująca inflacja, troska o własny dobrostan, niepewność jutra, a przy tym wszystkim geopolityczna fluktuacja. Czy w dobie ultraszybkiego przebiegu elektronicznej informacji, ktoś jeszcze chce czytać wydawaną raz w miesiącu papierową gazetę? Choćby była nawet bezpłatna i o pozytywnym białym czerwonym brzmieniu? Czy ktoś jeszcze tego chce? My, twórcy „Życia Kolorado” i nasi Czytelnicy głęboko wierzymy, że TAK. Nasze fundamenty są niezachwiane. Dalej jesteśmy silni. Tymczasem życie wokół nas ewoluuje i zmienia się nieustannie. Choć przyszła już kolejna burza, wciąż trwamy i staramy się pozostać ze sobą w prawdzie. Tą burzą jest następującej treści komunikat: Współpraca Polskiego Konsulatu w LA z gazetą „Życie Kolorado” w roku 2023

dobiegła końca. Bez względu na to, czy słusznie i dlaczego tak się stało, bardzo byśmy chcieli, aby było inaczej. Polonijny miesięcznik bez ojczystego wsparcia Polski, nie posiada dobrych widoków na przyszłość. Istnieje realna szansa, że „Życia” jutro nie będzie. Lecz za nim to się stanie, pragniemy się Państwu jeszcze raz przedstawić. Zrobimy to za pomocą prezentacji naszej Duszy i Ciała.

Ciało – stopka redakcyjna:

Kim jesteśmy? Polonijnymi Społecznikami, służącymi Polskiej Sprawie: comiesięczna, bezpłatna 32-stronicowa publikacja dostępna w formie drukowanej i elektronicznej w Internecie. Wiadomości, reportaże, felietony lokalne (Kolorado) oraz z zachodnich stanów USA: Kalifornia, Utah, Arizona, Nowy Meksyk, ale też Polska i Świat (dzięki Internetowi jesteśmy dostępni wszędzie). Rozwój miesięcznika pozwalał na pielęgnację i propagowanie języka polskiego, integrację oraz wzmacnianie aktywności środowisk polonijnych, promowanie polskiej sztuki i literatury poprzez ścisłą współpracę z wieloma przedstawicielami środowisk kultury w Polsce i USA. Z uwagi na szeroki wachlarz poruszanych tematów (od kultury, ekonomii, zdrowia, sportu, współpracy pomiędzy Polonią a Polską, ale również kwestii konsularnych) miesięcznik cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem i jest chętnie czytany.

Dusza - nasz wiersz:

Wyteściłem pisaniem - Polskę doskonałą  
Okrasilem jej grymas i lice  
Tak z macierzy wyrwany,  
Sercem ból drukowany  
Wizaż Wisły i tanów pszenicy

Tam, gdzie Chleb krzyżem znaczą  
Swym szacunkiem się raczą  
Usiadają w pokorze do stołu  
By w historii tradycji  
Zadość prawdzie się stało  
Czapki z głów wpierv zdejmują pospotu

I czytają litery i wtórują po słowie  
By się w mądrość zanurzyć wszech miarą  
Tak szlachetnie pobożni,  
wiedzy głodni Ludkowie  
W biel gazety swe dusze zmieniają

W.T. Denver | 18 lutego 2020  
(Wiersz ukazał się w 120-tym wydaniu Życia Kolorado)

\*\*\*

Tymczasem jest środa, 1 lipca 1863 roku. Zielone przedmieścia miasteczka Gettysburg w stanie Pensylwania. Wczesne świtanie. Nikt nie wie co przyniesie jutro. Wszak wydarzyć może się wszystko: Czy będzie to Życie? Czy będzie to... ostatni Życia dzień?

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE  
ONE TEAM + ONE VISION

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**

303.875.4024 Mówimy po Polsku



**DREAM  
HOMES  
COME IN  
ALL SIZES.**

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

**MEET YOUR  
NEIGHBORHOOD  
MORTGAGE EXPERT**

Looking to buy, build or refinance a home? Ask me how to get started.

Contact me today!

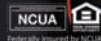
**Monika Higgins-Szczur**

Mortgage Loan Officer

NMLS 501360

303-667-7947

MHiggins@WesterraCU.com



**HVAC SERVICE**

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning  
Water Heaters + Humidifiers  
RHEEM or any other brand

Licensed & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



**HIRING**

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie

Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

**PS COOL HEAT**

**Alex Koushyk**

**720-285-0145**

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

www.EwaRealty.com



**EWA SOSNOWSKA BURG**

Realtor | SRES

303-886-0545

ewa@ewarealty.com

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
Upzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

*odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**

## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Ach, co to była za noc!

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

**M**am w roku kilka dni, których szczerze nie lubię i najchętniej schowałabym się w jakiejś ciemnej szafie, żeby przeczekać, nie widzieć, nie słyszeć i nie mówić. Może dlatego, że nie potrafię się bawić na zawołanie, Sylwester należy do tej grupy od zawsze. Czyli nie jest to wypadkowa wieku, a raczej wewnętrzna niechęć z bliżej nieokreślonego powodu. Dodam tylko, że nie przypominam sobie żadnego traumatycznego wydarzenia, które wiązałyby się z 31 grudnia lub 1 stycznia, zatem nie chodzi też chyba o złe skojarzenia na przykład z dzieciństwa.

Być może mam filozoficzne podejście do zmian w kalendarzu, bowiem zawsze o północy przychodzi mi do głowy jedna myśl - co niby ma się zmienić dzięki temu, że o dwunastej wypiję kieliszek szampana, być może nawet obcałuję potowę ludzi razem ze mną „bawiących się” na balu (a może i wszystkich, jeśli to tak zwana „domówka”) i n-razy usłyszę te same życzenia. Kiedy się rano obudzę (może nieco później niż zwykle), świat będzie absolutnie taki sam, jak poprzedniego wieczora, z tą różnicą, że wszyscy będą czuli się zmęczeni (niektórzy nawet bardzo), a na ulicach walać się będą sterty śmieci po noworocznych petardach oraz puste butelki.

Zabrzmiało pesymistycznie, choć nie



Antychryst siedzący na Lewiatanie, 1120r  
*Liber Floridus* (“Book of Flowers”)  
- średniowieczna encyklopedia, Francja

ruchoma i dopiero w 46 r. p.n.e. ustalono ją na 1 stycznia, czyli wcale nie musimy się tak kurczowo trzymać tej jednej w roku nocy!

No i najważniejsze - początki świętowania Sylwestra wcale nie były kojarzone z radością, a wręcz przeciwnie - z obawami „co dalej?!” I czy w ogóle jest jakieś „dalej?”

31 grudnia 999 roku w Rzymie. W

I w lochach Watykanu straszliwy smok Lewiatan przebudzi się i ziejąc ogniem, spali niebo i ziemię. Tak nastanie roku 1000 opisywała przepowiednia greckiej wieszczki Sybilli. Trzeba tu dodać, że Lewiatan symbolizował szatana, a choć papież Sylwester I go pokonał, to nie udało mu się go zabić, a jedynie obwiązać jego pysk poświęconą nicią, na którą nałożył też pieczęć papieską ze znakiem krzyża. Ostatni dzień 999 roku podobno różnił się bardzo od zwykłych rzymskich dni. Wierzący w prawdziwość przepowiedni modlili się, składali ofiary i pokutowali w oczekiwaniu na nadejście końca. Historycy nazwali ten dziwny stan, w jakim znajdował się ówczesny świat „kryzysem milenium”. Panujący wówczas

papież Sylwester II był absolutnym przeciwieństwem Sylwestra I - ze smokami nie wojował, pasjonowała go astronomia, matematyka i starożytna filozofia, uwielał też konstruować urządzenia mechaniczne. Tym bardziej więc Rzymianie bali się go i podejrzewali o kunszacty z siłami nieczystymi, wierząc bezgranicznie, że nie wesprze ich, jeśli Lewiatan zerwie pieczęć na swoim pysku.

O północy jednak nic się nie wydarzyło,

999, świętujemy Nowy Rok w dobrym towarzystwie, bawiąc się prawie tak, jakby niebawem miał nastąpić koniec świata i celebrując nadzieję, że wraz z Nowym Rokiem w nasze życie wkroczy radość, szczęście, miłość i oczywiście zdrowie.

Celtowie świętowali Nowy Rok wraz z końcem lata. Łączono tej nocy dwa święta - Nowy Rok i swego rodzaju święto zmarłych. Wierzono, że w tym dniu dusze zmarłych powracają na ziemię, a osoby samotne powinny spędzać ten dzień z innymi ludźmi, bowiem samotność może przynieść potępienie duszy.

W Babilonie Nowy Rok świętowano wraz z nastaniem pory deszczowej, która była też symbolem odnawiania się natury i samych ludzi. W Nowym Roku najwyższy kapłan wymierzał królowi karę, bijąc go po twarzy. Po trzech dniach pokuty, w czasie których król tracił władzę z powodu popełnionych grzechów, uznawano jego skruczę i mógł powrócić na tron.

Egipcjanie Nowy Rok obchodzili we wrześniu, kiedy to obficie wylewał Nil i dawał początek nowym plonom. Huczne święto trwało nawet miesiąc, a w czasie jego trwania bawiono się, grano na trąbkach, jedzono i pito bez umiaru.

W obchodach noworocznych w czyny, taneczny sposób brali udział także chrześcijańscy kapłani. Miało to przynieść tańczącym prawdziwą łaskę boską i ludzką. Kapłani tańczyli zarówno w dniu Bożego Narodzenia, jak i w czasie święta świętego Szczepana oraz w czasie święta Trzech Króli. Z biegiem lat tradycja ta coraz mniej podobała się biskupom. W 633 roku, podczas soboru w Toledo, ostatecznie zakazano kościelnych tańców.

Okolo 1100 roku n.e. w Niemczech, Francji i Anglii pojawiło się w kościele Święto Głupców. Młodzi klerycy przejmowali na kilka dni świątynie, mianowali spośród siebie papieża głupców i wyśmiewali przywary i wyczące wyższych rangą kapłanów. Papieża głupców ubierano w prawdziwe papieskie szaty, do świątyni wprowadzano ośła, na ołtarzach zamiast hostii i wina pojawiały się różne trunki i mnóstwo mięs, odprawiano „mszę świętą”, którą z tą prawdziwą nie miała nic wspólnego. Zamiast kadzidła palono przed ołtarzem szmaty, dym z nich miał symbolizować dym z kadzidła. Święto Głupców stanowiło drwinę z kościelnych dostojników i choć początkowo uczestnikami byli wyłącznie klerycy, to wkrótce dołączyli do nich zwykli ludzie. Świątynie podobno wypełniały się całymi tłumami pijanych uczestników zabawy, którzy objadali się do granic możliwości, dobrze bawili, tańczyli i grali w kości. Nie brakowało też orszaku z udziałem osiołków, które niosły kleryków, a na którego to czele jechał, zwrócony twarzą do ogona zwierzęcia, papież Głupców. Pochód kończył się na cmentarzu, gdzie kontynuowano pijaństwo, obżarstwo, tańce, śpiewy, a czasami nawet orgie seksualne.

Po ponad 400 latach dopiero Kościół zakazał świętowania Święta Głupców w świątyniach w czasie kolejnego soboru w Toledo w 1566 r. Przez wieki jednak celebracje w znacznym stopniu przeniosły się ze świątyni na ulice, zatem niewiele sobie robiono z zakazu. Zaprzestano jednak wyboru papieża



Sylwester w Warszawie | Fot: Piotr Grzybowski

taki jest mój cel. Naśmiewam się trochę z sylwestrowych bali i tego, że wszyscy koniecznie musimy się dobrze bawić, nawet jeśli nastrój nie dopisuje. Ta jedna noc ma być wyjątkowa, a o pozostałych cicho-sza. A może odwrócić proporcje? Nie namawiam do hulastycznej zabawy co noc (kto by tyle wytrzymał?!), ale to „zaplanowania” dobrych dni i dobrych nocy poza sylwestrowym szaleństwem. Zwłaszcza, że dość długo data rozpoczęcia Nowego Roku była

mieście znanym z hucznych, wystawnych przyjęć. Rzymianie oczekują na wybiecie północy, jednak brakuje zwykłej tego dnia energii, radości, przygotowań, kąpieli w mleku kozim dla urody (stop! to w Egipcie i „trochę” wcześniej), perfumowania i długich rozmyślań nad doborem stosownego do zabawy stroju. Wszyscy przygotowywali się właściwie na koniec świata, który miał nastąpić w chwili, kiedy wybije północ, a uwięziony po ciężkiej walce przez papieża Sylwestra

świat trwał, jak dotąd, Lewiatan nie uciekł z lochów i nie spalił ziemi i nieba, gwiazdy nie spadły na miasto, a Rzymianie wprost oszaleli z radości. W świetle ognisk i pochodni wylegli na ulice, wszyscy wszystkim składając życzenia, pijąc wino i ciesząc się z ponownie ocalonego życia. Papież Sylwester II udzielił wówczas błogostawieństwa „urbi et orbi” na nowy rok, nowy wiek i nowe tysiąclecie. Od tego czasu, niejako na pamiątkę sylwestrowej nocy



## Zapiski nie tylko kalifornijskie

Głupców i zastąpiono go Królem Migdałowym, który otrzymywał pozłacany pastorał, a jego zadaniem było czuwanie nad tym, by zabawa trwała jak najdłużej i była jak najbardziej udana. Z tego względu ważne było, by Królem został człowiek majątny, to dawało pewną rękojmię dobrej imprezy.

Święto Głupców, a następnie święto Migdałowego Króla stanowiły początek zabaw karnawałowych. Szybko zaadoptowali je Włosi, wkrótce idea ta rozlała się także po wielu innych krajach Europy. Skojarzono oba święta z Sylwestrem i kiedy uznano, że to najlepszy moment na składanie sobie życzeń, tradycja „stała się ciąłem”. Niebawem zwyczaj nakazał, by życzenia składać nie tylko najbliższej rodzinie, ale także wszystkim dalszym krewnym i przyjaciółom. Ponieważ fizycznie było to niewykonalne w krótkim czasie, zatem pojawiła się nowa forma życzeń - kartki świąteczne odręcznie rysowane i wypisywane dla tych, których nie można było odwiedzić osobiście, dostarczali służący. Kilkaset lat później obowiązek dostarczania świątecznych kartek przejęła poczta, a dziś - niestety - w znacznej części robimy to przez emaile i wiadomości tekstowe wysyłane na komórki (ach, gdzie ten piękny zwyczaj wysyłania kart świątecznych!).

W Polsce Sylwester jako taki pojawił się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Najpierw na Śląsku, potem zaczął się rozprzestrzeniać na pozostałe terytoria Polski. Pierwotnie była to obfita kolacja z mięsiwem, dobrymi deserami i szlachetnymi trunkami. Wszystko to miało zwiastować powodzenie, dobrobyt i zdrowie. Do kolacji zwykle zasiadano po wcześniejszej mszy świętej (nieszpory), co nie przeszkadzało w późniejszym odprawianiu wróżb, które miały dać wskazówki co do wydarzeń czekających uczestników balu w Nowym Roku. Z Andrzejkowych zabaw wykorzystywano zwykle wróżenie z wosku - panny na wydaniu doszukiwały się w ten sposób odpowiedzi co do przyszłego małżonka. Ustatkowani już małżonkowie pilnie obserwowali bąbelki szampana - te unoszące się równomiernie i spokojnie wróżyły rok spokojny i dostatni. Bąbelki wirujące w kieliszkach miały zwiastować niepokój, a nawet wojnę. Według historyków również starano się w ostatnim dniu roku dokonywać drobnych kradzieży na zasadzie żartu - jeśli powiodło się takie małe „złodziejstwo”, złodziejowi rok miał sprzyjać i przynosić wyłącznie powodzenie.

W różnych regionach różnie wróżyło sobie na przyszłość. W Karpatach nie zaczynało żadnej nowej pracy, bowiem oznaczało to, że nigdy nie zostanie ona ukończona. W Rzeszowie i na Podhalu pieczono chlebki zwane „bocznikami” lub „szczzodrakami”, dzięki którym obdarowana osoba miała mieć pod dostatkiem wszystkiego w Nowym Roku. Na Pomorzu obwiązywano drzewa słomą z wigilijnych snopków i chowano w nich pieczone z ciasta krzyżki - na urodzaj i dobry rok.

Młodzi pozwalali sobie na żarty polegające na wynoszeniu z pomieszczeń gospodarczych różnych narzędzi, zdejmowaniu bram czy zatykaniu kominów. Dziś prawdopodobnie nie byłibyśmy skłonni puścić takich „dowcipów” ptazem, ale sto lat temu



Polska kartka pocztowa, 1 poł. XX w.

uznawano je za nieszkodliwe i świadczące o popularności danej rodziny.

Dość powszechnie przyjęło się w Polsce przesąd, iż nie należy w ostatnim dniu roku sprzątać, bowiem przypadkowo można przy tej okazji wyrzucić z domu szczęście.

W każdym rejonie ważna była jedna kwestia - należało w starym roku zakończyć wszelkie spory i w Nowy Rok wejść z czystym sercem i intencjami. To do dziś pozostaje aktualne i dobrze byłoby, gdyby ta idea rozpowszechniona była na całym świecie, zwłaszcza wśród rządzących, to zdecydowanie ułatwiłoby wiele spraw i pozwoliło zakończyć wszystkie wojny i konflikty.

Większość z nas pamięta zapewne Sylwestra roku 1999. Podobnie jak tysiąc lat wcześniej, panowało pewne zdenerwowanie, choć nie

również domowe wędliny i na pewno jakaś pyszna zupa, że nie wspomnę o szampanie i innych trunkach.

Noc była mroźna, jak na Pekin, spadł śnieg, ale szczęśliwie do „domu” nie było daleko, bowiem trzeba było przejść tylko kilkaset metrów, by dotrzeć do ambasadek bloków. Jednak chodzenie w szpilkach i pantoflach na skórzanym podbiciu nie było łatwe, a po drodze wiele przeszkód - krawężniki ukryte pod śniegiem, pusty basen, nierówne chodniki... Szczęśliwie właściwie nikomu się nie stało.

Ale... Zanim zaczęła się zabawa, chiński rząd przekazał kilka istotnych informacji, które miały przygotować mieszkańców Pekinu na potencjalny atak nowoczesnego Lewiatana. Należało zapewnić sobie odpowiednie zapasy wody - poza wodą pitną, sugerowano także napełnienie wodą wanien oraz wszelkich możliwych garnków. Tak na wszelki wypadek, gdyby się okazało, że Lewiatan zniszczy sieć wodnokanalizacyjną. Trzeba było poczynić zapasy świeczek i zapalek, ponieważ elektryczność również mogła nie być dostępna. Żywołność, to sprawa oczywista, ale rząd spodziewał się, że także systemy bankowe mogą ulec awarii z uwagi na przejście do nowego tysiąclecia, czyli należało pobrać z kont odpowiednie środki, na czas, kiedy korzystanie z bankomatów czy banków nie byłoby możliwe. Informowano powszechnie, że nie należy panikować, bowiem nie grozi nam nic złego i chińska armia czuwa (tu akurat nie byłabym zbyt spokojna). Na dowód absolutnej pewności, że wszystko jest pod kontrolą, kilkudziesięciu osobowa grupa partyjnych zwierzników postanowiła spędzić Sylwestra w powietrzu - powszechnie mówiło się o tym, że systemy lotnicze, zwłaszcza na wieżach kontroli lotów, mogą nie poradzić sobie ze zmianą daty, zatem decyzja ta była niemal heroiczną.



**Chiny tylko w niewielkim stopniu obchodzą nasz tradycyjny Nowy Rok.**

**Główne uroczystości przesunięte są o kilka tygodni. Chiński Nowy Rok to bardzo barwna i trwająca 10 dni impreza z fajerwerkami, wyborym jedzeniem i tradycyjnymi odwiedzinami u bliskich i znajomych.**

**W wielu miejscach wywieszane są ogromne czerwone lampiony - czerwień jest symbolem powodzenia, szczęścia i dobrobytu.**



przypominam sobie jakichś większych niepokojów. Mój Sylwester tego roku był dość szczególny, ponieważ odwiedziłam znajomych, którzy wtedy pracowali w polskiej ambasadzie w Pekinie. Tradycją ambasady było organizowanie wielkiego balu w sali lustrzanej placówki - brali w nim udział pracownicy ambasady i ich przyjaciele, zwykle nieco ponad 100 osób. Przygotowania menu należały do uczestników - pamiętam, że kilku panów ugotowało gigantycznych rozmiarów gar bigosu, a ja przygotowałam największego tataru w moim życiu. Trzeba pamiętać, że w tamtym czasie dostanie odpowiedniego mięsa stanowiło nie lada wyczyn i było możliwe wyłącznie dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionej Ambasady Niemiec, która odstąpiła nam 10 kilo pięknej wołowiny po przystępnej cenie. Robiliśmy też różne sałatki, piekliśmy ciasta i chleb, były

1 stycznia 2000 r. obudziłam się po Wielkim Balu bez bólu głowy (wówczas najbardziej wyskokowym moim trunkiem była cola light i odtłuszczone mleko), słysząc za oknem odgłosy wpadających w poślizg samochodów i małych stłuczek (władze miasta zdecydowały, że lód, jaki pojawił się na ulicach doskonale usunie gorąca woda, tyle tylko, że było ponad 10 stopni Celsjusza na minuse, zatem cały Pekin w mgnieniu oka zamienił się w gigantyczne lodowisko). Miasto stało jak wcześniej, w kranach płynęła woda, gaz mrugał spod czajnika z wodą na herbatę, dzięki prądowi mogłam spokojnie obejrzeć noworoczną paradę pekińską. Lewiatan znowu zaspał.

Dzisiejsze sylwestrowe szaleństwa mają zapewne jeszcze inny wymiar niż te sprzed choćby 20 lat. Domowe prywatki, wielkie bale i koncerty na świeżym powietrzu to bardzo tradycyjne sposoby świętowania Nowego Roku. Można też wejść na wymarzony szczyt, wykąpać się w oceanie, rozpalić ognisko na plaży (nie w Kalifornii, a przynajmniej nie wszędzie). Można też pójść spać, nie przejmując się specjalnie koniecznością wypicia kieliszka szampana o wskazanej godzinie. Na podjęcie decyzji, jak spędzić Nowy Rok 2025, mamy jeszcze 366 dni, zatem póki co, życząc Państwu naprawdę szczęśliwego Nowego Roku 2024, marzeń i ich spełnienia, spokoju i pokoju, radości i zdrowia oraz bardzo zdrowego rozsądku, bo o niego coraz trudniej.

## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

# Tradycyjny Oplątek w Polskim Klubie czyli ach, ta zupa! (2.0)



MAŁGORZATA SCHWAB

**P**rzeżyjmy to jeszcze raz: Ach ta zupa! Aromatyczne grzybencje, uśmiechnięte kokardki z makaronu, pachnąca pietruszczka - palce lizać! A potem drugie danie - panierowany łosoś, przepyszne ziemniaczki i smakowita sałatka z kapusty. Ucztę duchowa, jak zwykle, zapewniły kolędy w wykonaniu Swojskich Dziołch i tak przepięknej ojczystej tradycji stało się zadość.

Tak jak w ubiegłym roku, frekwencja na Wigilijnym spotkaniu była fenomenalna. Lista rezerwacji została zamknięta na kilka dni wcześniej, gdyż sala wypełniona była po brzegi - jak mówią najstarsi lubelscy górale, Klub „pękał w szwach”. Wyrażamy tu ciche domniemanie, że darmowa natura tego wydarzenia (hojny benefit w porównaniu z skromną składką członkostwa) nie była jedynym tego powodem. Nagłaśniamy też oczekiwanie i nadzieję, że podobną popularnością będą się cieszyć wszystkie inne klubowe imprezy w tym Nowym Roku - nie są to bowiem progi za niskie na żadne nogi. Mimo klęski ekonomicznej i szalejącej inflacji, ceny biletów są w Klubie (jakimś cudem) nadal przystępne. Są one też niewspółmiernie skromne w porównaniu z ogromem pracy jaki wkłada w organizację zabaw zarząd PKD, za co naszym wolontariuszom serdecznie dziękujemy! Pozostajemy dumni z naszej polskości i dbamy o nasze miejsce, gdzie możemy to wspólnie celebrować!



### OGŁOSZENIE

**Polski Klub w Denver oferuje wynajem sali na imprezy większe i mniejsze:**

**komunie, graduacje, imieniny, urodziny, stypy, wesela i spotkania biznesowe**

Wynajem na godziny lub dłuższy event; w tygodniu i w weekendy.

**Kontakt:**

**Dyr. Wynajmu - Anna Saczko  
720-365-2820**



**ZARZĄD POLSKIEGO KLUBU W DENVER ŻYCI WSZYSTKIM  
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU POWODZENIA  
W ŻYCIU OSOBISTYM I ZAWODOWYM  
- SAMYCH SUKCESÓW W 2024 ROKU!**

\*

Przypominamy o opłacie za członkostwo na rok 2024 ! W razie pytań prosimy o kontakt z dr. Członkostwa - Lucja Skiba  
[membershipdirector@polishclubofdenver.com](mailto:membershipdirector@polishclubofdenver.com)

\*

Zapraszamy wszystkich na pierwsze zebranie członkowskie, które odbędzie się w niedzielę 14 stycznia 2024 o godz. 15:00  
Polski Klub w Denver  
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219

## Polska w moim sercu



# Żaden dzień się nie powtórzy

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**S**erdecznie witam w Nowym 2024 Roku. Znów przekraczamy niewidzialną barierę. Pozornie od wczoraj do dzisiaj nic się nie zmieniło. Może jedna albo dwie głowy cięższe niż były poprzedniego poranka i chciałyby się dłużej pospać. Ale świat pędzi, nie pytając nas o zdanie i zmienia się bez znaczenia czy to aprobujemy czy nie. Nie zawsze podoba się nam to, co widzimy wokół, również w sobie. Nowy Rok jest tym specyficznym czasem, kiedy chcemy wprowadzać zmiany. Zapał do kontynuacji jest zgoła innym zagadnieniem, ale dobra wola jest. Nieważne, że jedenasty albo piętnasty rok z rządu, trzeciego stycznia zeszłego roku, ponieśliśmy klęskę. Z upadku należy się podnieść i iść dalej, dobre i pięć kroków. Nowy Rok popycha nas również do marzeń. Próbuje je spełniać. Jak pisała Szymborska: „Żaden dzień się nie powtórzy (...)”. Cieszymy się więc każdym z nich, radości uczmy się zaś od dzieci.

Jak już wiecie, przerwę z okazji Święta Dziękczynienia spędziłyśmy z dziewczętami w Polsce. Nic nie wygląda tak pięknie, jak świat widziany oczyma dzieci. Zachwycają się rzeczami, które dorośli mają tendencję ignorować albo przynajmniej brać za pewnik i przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Obserwując własne dzieci przez te kilka dni dowiedziałam się na przykład, że magic carpet na lotnisku jest świetnym środkiem do zabicia czasu, że Kraków z lotu ptaka zapiera



Pierwsza wizyta w Polsce - Zakopane 2023

dech, nie przez swoją architekturę, ale przez wstążki pól wokół, pokryte „cudowną zielenią”, aczkolwiek prawdziwej zieleni nie doświadczyły, w końcu był listopad. Dowiedziałam się, że jeżeli się wpatruje w bezkresną noc przez okno w samolocie, to w końcu horyzont rozjaśni zorza polarna. Te spostrzeżenia to tylko kropla w morzu

pierwszych dwunastu godzin. Pierwszej nocy, Madzia, nasza najstarsza pociecha, wstała do łazienki, nie świecąc światła skierowała się w stronę drzwi. Ach jakże wielki był jej szok, kiedy potknęła się o próg? Przez zęby wyszczała tylko: Mamo! Po co oni tu mają te krawężniki? Do Polski dolecieliśmy w środę, w czwartek była w szkole zabawa andrzejkowa. Kuzyni uzyskali pozwolenie wychowawczynie, zaprosili dziewczyny, zabrali pieniądze na ptysie i pepsi i poszli. Dziewczyny z Ameryki były nie lada nowością, więc chłopaki przepychali się, by je poprosić do tańca. Odmawiały wszystkim (mam niejasne przeczucie, że za dwa lub trzy lata sytuacja ulegnie zmianie). Kiedy zapytałam, dlaczego nie chciały tańczyć, usłyszałam, że chłopaki się popisywali jeden poprzez drugiego i że są niedojrzali tak samo jak chłopcy u nich w szkole. Widać niektóre rzeczy pozostają niezienne bez względu na położenie geograficzne (dla ścisłości: uczestnikami zabawy byli piąto- i szóstoklasiści).

W piątek pojechaliśmy na Krupówki. Mróz siarczysty, jak z resztą na Zakopane przystało, szczytał niemiłosiernie. Mimo tego, większość straganów była otwarta. Dziewczyny przekopywały zawzięcie jeden po drugim, zachwycone kolorowymi drobiazgami, pełnymi symboliki góralskiej. Weszłyśmy do cukierni, dziewczęta pierwszy raz miały okazję skosztowania ciepłych lodów, niby nic, a nie mogły się najeść. Nie mogło się też obejść bez zdjęcia z „Misiem”. W sobotę byliśmy na weselu, do tańca

przygrywała Kapela Ogórki, stoly uginały się od jedzenia. Moje niejadki wcinaty wszystko: od devolajów, poprzez placki ziemniaczane (żadnego w domu nie tkną), przeplatane śledziami i inną karpatką czy królewiczem. W niedzielę pojechaliśmy do Krakowa, nie chciałam prowadzić więc rano zabratyśmy się z moją kuzynką, a wróciliśmy autobusem. Dziewczęta były zachwycone. Ich wielkim marzeniem było zobaczenie zamku, w którym mieszkał król. Jakkolwiek komnaty królewskie nie wzbudziły specjalnego entuzjazmu, tak zbrojownia wywołała uśmiech, a skarbiec prawdziwy zachwyty. Zwiedzanie Krakowa, okrojone do absolutnego minimum, urozmaiciły przejazdy tramwajami, Targi Świąteczne na Rynku Głównym znów odebrały im dech, legendy trębacza z wierzy w Kościele Mariackim wysłuchały „po łebkach”, fenomenowi literackiego mojego ukochanego Mickiewicza nie przyjęły do wiadomości wcale, uśmiech na zmęczone usta przywróciły precelki krakowskie. Obiad postanowiliśmy zjeść w Galerii Krakowskiej, wybrałyśmy włoską restaurację. Jedzenie wyborne, podane na przepięknej zastawie, elegancja-Francja można by rzec. Do czasu... Na dzieci zawsze można liczyć. W pewnym momencie potrafiłam nóż, który z łoskotem uderzył w podłogę, kelnerka natychmiast podbiegła, aby go wymienić, natomiast moja słodka córeczka pokręciła głową i chcąc się popisać znajomością języka polskiego, wypaliła: *Ej mamo, mamo!!! Widelcem ładnie, ale rado spadnie.*

Niech ten Nowy Rok przyniesie jak najmniej trosk, jak najwięcej uśmiech, zdrowia, pokoju i zgody dla wszystkich. Pozdrawiam serdecznie moi Drodzy!

## Przychodzimy, odchodzimy...



# Franciszek Łojas-Kośla | 1946-2023

**S**traciliśmy wyjątkowego artystę z Podhala. 18 grudnia 2023, w wieku 77 lat zmarł Franciszek Łojas Kośla z Poronina - poeta ludowy, publicysta, współautor publikacji o historii i kulturze Podhala, autor Opery Góralskiej „Naski Świat” i „Ojciec Święty Jan Paweł II na Podhalu”. Za swoją działalność odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Nagrody im. Oskara Kolberga „za zasługi dla kultury ludowej”.

Jego pisane w gwarze góralskiej teksty, wspomnienia i wiersze drukowaliśmy na naszych łamach wielokrotnie.

*Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie,  
a światłość wiekuista niechaj Ci świeci.*

*Poezja jest mną,  
bo siedzi we mnie,  
poezja to miłość do ludzi,  
do mojej małej ojczyzny*

- Franciszek Łojas-Kośla

## Przychodzimy, odchodzimy...

dokończenie ze str >> 13

# Tego o Niej nie wiecie

HALINA DĄBROWSKA

Współpracowała z Jadwigą Grabowską, wyrocznią mody w Polsce okresu powojennego. Z dyrektorem Józefem Czerwem i innymi zorganizowała Odzieżową Szkołę Zawodową w Bochni. Wieczorami prowadziła kursy kroju i szycia.

Popielakowa aktywnie uczestniczyła w pracach Klubu Polskiego w Denver. Przeszła przez wszystkie statutowe stanowiska, z prezesem włącznie. Jednym z jej ważnych dokonań było sprowadzanie do Denver artystów polskich odbywających tournée po USA. Odbierała ich z lotniska, organizowała pobyt, spotkania z publicznością, obwoziła po okolicy. Często gościli w ich domu. Trzydzieści pięć osób o znanych nazwiskach przewinęło się przez dom Popielaków w Denver, m.in.: Danuta Rinn, Jacek Fedorowicz z żoną, Jerzy Połomski, Irena Jarocka, Wojciech Siemion, Janusz Gajos, Natalia Kukulska z ojcem, Krzysztof Jaroszyński, Elżbieta Zającówna, Jan Kaczmarek, Jacek Kaczmarski, Seweryn Krajewski z żoną, Wojciech Cejrowski z ojcem, zespół Lombard, grupa cygańskich artystów i inni.

Na wieść 13 grudnia 1981 roku o stanie wojennym w Polsce Polonia początkowo zdrętwiała. Nie na długo. W kościele ogłoszono zebranie. Postanowiono zorganizować demonstrację. Zgłosiło się kilkanaście osób. Przewodniczyli dr Jan Krasoń i profesor Krawiec. Drukowano ulotki, malowano transparenty. Zapraszano gości - władze miejskie i stanowe, związki zawodowe z Pueblo, przedstawiciele archidiecezji z Denver i Colorado Springs. Wysyłano zawiadomienia do lokalnych dzienników.

Najwięcej informacji o rozwijającej się sytuacji w Polsce przychodziło ze Szwecji. Urządzono cocktail party w siedzibie gubernatora. Richard Lamm zaszczylił swoją obecnością spotkanie. Zebrano 9000 dolarów, które wystano na potrzeby Solidarności. W Wigilię 23 grudnia 1981 roku urządzono demonstrację. Setki ludzi poparty Polaków.

Ważnym wydarzeniem kulturalnym w życiu Polonii była wystawa gobelinów z Polski. Pomysł pojawił się nieoczekiwanie podczas zwiedzania wystawy prac uczniów Liceum Plastycznego w Wiśniczu. Basia zawsze lubiła tkaniny. Umie nawet tkąć. W Wiśniczu zachwyciły ją gobeliny, kilimy, makaty, tkaniny. Postanowiła część tych zbiorów pokazać publiczności w Denver i zaprosić nauczycieli i uczniów. Przyjechała grupa z Polski: dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Wiśniczu Jan Święch, profesor taktwa Włodzimierz Dominiak i dwie uczennice Magdalena Jach i Joanna Michałowicz.

Wysiłek organizacyjny był ogromny. Popielakowa pojechała do Krakowa i załatwiła wszystkim wizę wjazdową do USA, zezwolenie na wywiezienie dzieł



Graduacja Basi - Interior Design AAS



Pomnik Jana Pawła II przed katedrą NMP w Denver powstał z inicjatywy Barbary Popielak

sztuki, ubezpieczenie tkanin i transport. W Denver znalazła miejsce na ekspozycję w Tivoli za 200 dolarów i ubezpieczyła wystawę za następne 200. Kilka osób pomagało w zainstalowaniu, w tym znany historyk i kolekcjoner polskiego malarstwa Stanley Cuba. Od 10 lipca 1989 roku wystawa gobelinów była oglądana z dużym zainteresowaniem. Społeczność polonijna dowiedziała się o pięknej sztuce produkcji gobelinów, a amerykańska - o istnieniu Polonii w Denver. Sporo eksponatów sprzedano, co pokaźnie wzmocniło budżet szkoły. W

prowadzeniu wystawy bardzo pomogła pani Tamara Proch.

19 lipca Roman Popielak leciał na spotkanie do Chicago. Żona pożegnała go rano i popędziła na wystawę. Tam dostała telefon od córki Ani, że tata miał wypadek, ale jemu nic się nie stało. Basia zapytała, w jakim stanie jest auto. W odpowiedzi córki: "Tata nie rozbił samochodu, tylko samolot". Zginęły 183 osoby, a 113 się uratowało. Roman wyszedł z katastrofy z małym odpryskiem kości w stopie.

Po wystawie Basia zorganizowała grupie z Wiśnicza wycieczkę do Arizony i Nowego Meksyku. Artystów zachwyciło Santa Fe. Odmienność krajobrazu, koloryt, zwiedzanie indiańskich pueblo wywarło wpływ na sztukę artystów. Barbara Popielak kocha ludzi, z łatwością nawiązuje kontakty. Pomogła zagospodarować się w Kolorado osiemnastu rodzinom. Jest dumna, że nikt jej nie zawiódł. Wszyscy osiągnęli sukcesy.

W Niedzielę Palmową 1992 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił VIII Światowy Dzień Młodzieży w Denver. Ta wiadomość zdopingowała Polonię. Wyremontowano szkołę,

Wystarczyło na 200 małych palm, a trzymetrowe były ozdobą procesji. Z trzech kościołów szły procesje na spotkanie w nowo wybudowanym Convention Center. Grupę europejską z Bazyliki Niepokalanego Poczęcia prowadził arcybiskup Stafford w otoczeniu młodzieży w krakowskich strojach, w ręku niósł polską palmę.

Przyjazd Papieża Jana Pawła II do Denver na VIII Światowy Dzień Młodzieży w sierpniu 1993 roku wyzwolił wśród Polonii wielki entuzjazm i pokłady energii. Gromadzono żywność dla młodzieży z Polski, przygotowywano postania. Pan Jacek Sznakiewicz zdobył listę uczestników z Polski i według niej rozdzielano przybyszów na kwatery. Pan Stefan Futro zorganizował w Polskim Klubie kwaterę dla harcerzy. Było więcej chętnych do goszczenia niż pielgrzymów. Liczyły się każde ręce, każdy dar serca.

Do rozlicznych zadań Basi należało gotowanie dla goszczonych u siebie osiemnastu pielgrzymów. Zorganizowała w swoim domu spotkanie dyrektorów i prezesów Fundacji Jana Pawła II. Zebranie swoją obecnością zaszczylił nuncjusz apostolski Józef Kowalczyk, biskupi Adam Maida i Szczepan Wesoly.

usunięto starą olbrzymią kuchnię, zbudowano dodatkową łazienkę na parterze. W Niedzielę Palmową 1993 roku arcybiskup James Francis Stafford zorganizował próbny zlot młodzieży. Diecezja przygotowywała się do tego w cotygodniowych spotkaniach. Na jednym Basia zaprezentowała polską palmę złożoną z bazi i kwiatów oraz zdjęcia kilkumetrowych palm z Lipnicy Murowanej. Arcybiskupa zainteresowały te palmy. Ksiądz proboszcz Jan Mucha ogłosił, że potrzebne są bazy. Parafianie przynieśli ich bardzo dużo.

Byli obecni członkowie Oddziału Fundacji w Denver.

W 2006 roku Popielakowa podczas pobytu w Polsce pojechała z siostrą Jadwigą do Ludźmierza, Sanktuarium Królowej Podhała, gdzie modliła się o szczęśliwy przebieg czekającej ją operacji serca. Siostra specjalnie ją tam zawiozła, żeby pochwalić się wspaniałymi stacjami Drogi Krzyżowej wyrzeźbionej w białym karraryjskim marmurze. Wzruszyło to ją i zachwyciło. Stacje wyrzeźbił absolwent Akademii Sztuk Pięknych

## Przychodzimy, odchodzimy...

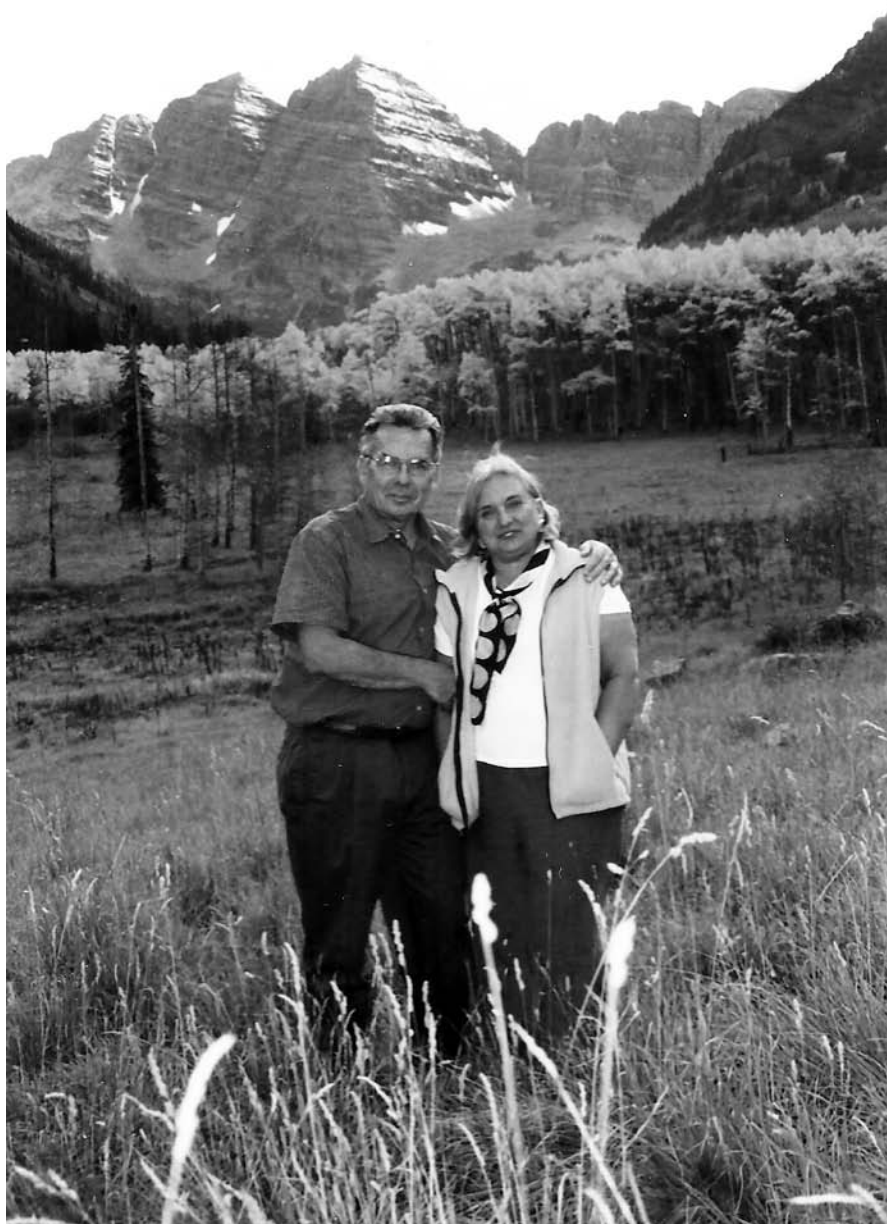
w Krakowie Jacek Osadczyk, wnuk ukochanej cioci Kasi z Nysy. Przed Basią pojawiła się wizja zmaterializowania talentu rzeźbiarza wykonaniem pomnika papieża Jana Pawła II dla Denver.

Odwiedziła rzeźbiarza w Ustrzykach Dolnych, omówiła wstępnie warunki. Komitet budowy pomnika powołany przy Towarzystwie Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II przejął koordynację wszystkich prac i spraw związanych z powstaniem pomnika. Dla Popielakowej były to dwa lata ciężkiej pracy zakończonej odstonięciem i poświęceniem 17 maja 2009 roku przez arcybiskupa Diecezji Denver Charlesa Chaputa i księdza Grzegorza Ciocha.

Pomnik Jana Pawła II przed Katedrą Niepokalanego Poczęcia w Denver wykonany przez rzeźbiarza Jacka Osadczyka i odlanego ze spłzu przez Piotra Piszczkiewicza jest świadectwem obecności polskiej społeczności oddającej hołd Wielkiemu Polakowi.

Basia Popielak prezesuje Towarzystwu Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II założonej w Denver w 1986 roku przez mecenasa Franciszka Procha. Organizowane przez Towarzystwo imprezy i akcje przypominają i utrwalają myśli papieskiego nauczania. Najważniejsze to stacje Drogi Krzyżowej na stokach wąwozu klasztoru Matki Cabrini w Golden, Pol-Ski-Fun, impreza narciarska w Arapahoe Basin na początku kwietnia i pielgrzymka do Camp Saint Malo w sierpniu, gdzie Jan Paweł II w 1993 roku odpoczywał przed spotkaniem z młodzieżą.

Pani Tamara Prochowa i Barbara Popielakowa w 1988 roku pojechały do



Roman i Barbara Popielakowie - okolice Aspen, w tle Maroon Bells, Kolorado, 2005  
poniżej - Sylwester w Polskim Klubie w Denver, 2000  
Zdjęcia: archiwum rodzinne



Rzymu na zjazd prezesów Towarzystw z całego świata z okazji dziesięciolecia pontyfikatu. Uczestniczyły w audiencji na Placu Świętego Piotra. Szukając

miejsca w sekcji polskiej, zapytały sąsiada, czy krzesła obok niego są wolne. Odpowiedział z przykrością, że nie. Pojawiła się mama sąsiada.

Wywiązała się rozmowa o przyjeździe z Denver, a sąsiadka z radosnym okrzykiem zapytała, czy jest może Basią Popielak z Kolorado. Co za spotkanie!

Janina Oleksy z Wołowa, z paniąską Domerecką, miała dziadków Apolonię i Stanisława Domereckich, tych samych co Basia. Kuzynka wzniosła ręce ku górze i ze łzami w oczach dziękowała Maryi Najświętszej za wysłuchanie jej modlitw. Okazało się, że młody człowiek, jedyny syn, wyjechał do Włoch w zawieszonym stanie wojennym. Udawało im się utrzymywać sporadycznie kontakt. Na wiadomość, że dostał wizę do USA, wpadła w panikę. Nikogo w Stanach nie mieli, a syn miał tylko 20 lat. Udało się jej przyjechać do Rzymu i oto usiadła obok znanej tylko z opowiadań kuzynki. Tajemnicze wyjaśniał fakt, że Janina uczestniczyła w pogrzebie ostatniego brata jej ojca, wujka Kazika Domereckiego, i tam spotkała siostrę zmarłego - matkę Basi, od której dowiedziała się o rodzinie w USA w Kolorado. Czy można to nazwać cudem czy zbiegiem okoliczności? Na Placu Świętego Piotra gromadziło się wtedy około 4000 pielgrzymów.

Basię interesowały antyki. Zbiactwo to część jej egzystencji. Czego nie mogła pomieścić w domu, lokowała w magazynie. Tam też znalazł się włoski komplet mebli stołowych z 1886 roku okazjnie kupiony na likwidacji sklepu z antykami. Jego wyeksponowanie wymagało odpowiedniego miejsca. Dom w Littleton był za mały. Basia szukała większego dla akomodacji ślicznej jadalni. Ceny takich domów przekraczały możliwości Popielaków. Myśl o budowie wydawała się żartem. Agentka nieruchomości pomogła kupić pięć akrową działkę. Basia znalazła gotowy plan za jedyne 400 dolarów. Budowa domu kosztowała 235 tysięcy.

W grudniu 1992 roku Popielakowie przeprowadzili się do nowego domu, dużego, zapelnionego antykami z różnych epok, obrazami. Sporo tu eksponatów przywiezionych z Polski. Dom z duszą. Jacek Fedorowicz żartował, że Popielakowa obudowała meble domem.

Kolekcjonerstwo dla niej to nie tylko gromadzenie, ale wiedza z tym związana. I dlatego w wieku 56 lat ambitnie podjęła studia na Arapahoe Community College. Początki do łatwych nie należały. Były momenty krytyczne. Ale później Basia poszybowała i zaliczyła 85 kredytów. Studentka Barbara Popielakowa miała 59 lat, odbierając dyplom w kierunku interior design. Codzienną pracą, podejmowaniem różnych zadań i projektów ułożył się portret osoby zaskakującej pomysłami, zmieniającej otoczenie na lepsze i trwałe. Pełna odwzajemnianego szacunku i miłości w otoczeniu licznej rodziny, choć zdrowie już nie to, Barbara Popielakowa patrzy z ufnością w przyszłość, wyznając swoje motto: „Lowering my expectations has succeeded beyond my wildest dreams.”

W zanadru ma jeszcze trzy ambitne projekty, ale o tym sza... żeby nie zapeszyć.

tekst: Halina Dąbrowska

Tekst pochodzi z 125 wydania *Życia Kolorado* (październik 2020)

# Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



## W Nowy Rok z Kościołem

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCHR

**K**olejny raz nowy początek! Kolejny raz wchodzimy w dany nam nowy rok łaski w naszym życiu. Wszystko jeszcze przed nami i to wszystko należy otoczyć troską, odpowiedzialnością, miłością i dobrocią. Spoglądamy na ten nowy rok z nadzieją, choć nie wiemy, co przyniesie nam najbliższa przyszłość. Przyszło nam żyć w niespokojnych czasach. Jednak w ten nowy rok nie wchodzimy ze strachem, ale przepętnieni ufnością i zawierzeniem Bożej Opatrzności. Rozpoczynając Nowy rok uroczystością Świętej Bożej Rodzicielki, jednym z najpiękniejszych i najgłębszych świąt maryjnych dostrzegamy, że Macierzyństwo Maryi jest nie tylko Boskie, ale także ludzkie, gdyż Jezus jest Bogiem i człowiekiem; macierzyństwo to dotyczy Chrystusa, ale także Kościoła, a także każdej i każdego z nas którzy do tego Kościoła należymy. Gdy tak wiele i na różny sposób mówi się o Kościele, jakże wielką łaską były dla nas tegoroczne rekolekcje, które prowadził ks. Tomasz Gierasimczyk i jak słyszałem, to przeżycie rekolekcyjnych nauk, niejednej osobie dało nowe spojrzenie na to, czym naprawdę jest Kościół.

Dziękujemy ks. Tomaszowi, że swymi przemyśleniami jeszcze raz chce podzielić się z nami i tymi którzy jego nauk nie słyszeli w kościele.

### Powtórka z Kościoła

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Jubileusz materialnej świątyni był w czasie adwentowych rekolekcji okazją do rozważań o żywej wspólnotce wiary, jaką jest Kościół. Z wdzięcznością myślę o czasie, który mogłem spędzić jako rekolekcionista w rzymskokatolickiej parafii pw. św. Józefa w Denver. Dziękując Księdzu Proboszczowi za zaproszenie i Parafianom za wspólną rekolekcyjną drogę, chciałbym też podzielić się z Czytelnikami „Życia Kolorado” kilkoma myślami z wygłoszonych homilii. Ich głównym wątkiem było życie Kościoła, które jest także życiem nas, wierzących.

### Przed Wszechświatem

Kościół, który zbudowała i wciąż tworzy tutejsza Polonia, ma już 120 lat. Ale od kiedy właściwie istnieje cały Kościół? Odpowiedź wydaje się łatwa: założył go Jezus Chrystus ok. 2000 lat temu. Ale pierwsi chrześcijanie uważali, że Kościół powstał wcześniej niż... świat. Św. Paweł Apostoł pisał do Efezjan: „W Chrystusie Bóg wybrał nas przez założeniem świata” (Ef 1,3-4). Ale i to nie wszystko. W II w. niejaki Hermas w swym dziele pt. „Pasterz” twierdził, że „świat został stworzony ze względu na Kościół”. To zdumiewające zdanie w XX w. przytoczył współczesny

Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 760). Oszalniająca perspektywa! Wszystko, co jest i będzie - widzialne i niewidzialne - zostało stworzone po to, aby mogła zaistnieć... nasza wspólnota wiary. Czy jednak dziś jesteśmy skłonni tak myśleć o świecie i Kościele? Bo jest to myślenie zupełnie nie z tego świata.

Kościół zaczyna się więc w odwiecznym zamysle Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Był przygotowany w Starym Testamencie przez wybór narodu Izraela jako ludu Bożego, co zapowiadało zjednoczenie przez Boga wszystkich narodów. Przez kolejne wieki, Bóg Ojciec przygotowywał Kościół, aż powołał go Syn Boży, Jezus Chrystus i ukazał światu w dniu zstąpienia Ducha Świętego. Św. Klemens porównuje to do... Bożego Narodzenia: jak przedwieczny Syn Boży stał się widzialny, przyjmując człowieczeństwo, tak i Kościół, wcześniejszy niż świat, w dniu Pięćdziesiątnicy został ujawniony w świecie. I posłany do wszystkich narodów z Dobrą Nowiną o miłości Boga, objawionej w Chrystusie, drodze nawrócenia i życiu wiecznym. Ta misja trwa do dziś. I będzie trwać aż Kościół osiągnie pełnię w chwale nieba. Wszyscy mamy w niej swój udział, o czym przypomina dziś papież Franciszek. To misja samego Chrystusa, który przez swego Ducha Świętego, jest ze swoimi uczniami aż do skończenia świata (Mt 28,20). Kiedy więc w Kościele głosi się słowo Boże, to sam Chrystus naucza, kiedy udziela się chrztu - sam Chrystus chrzci i On sam się daje w Eucharystii, abyśmy zjednoczeni z Nim mogli mówić, jak św. Paweł Apostoł: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Po to właśnie jest Kościół, ale można to zobaczyć jedynie oczyma wiary.

### Cztery strony wiary

Odmawiając starożytny Symbol wiary, wyznajemy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. To tzw. przymioty Kościoła. Co one oznaczają? Kościół jest jeden, bo ma jednego Pana, jedną wiarę, rodzi się z jednego chrztu, tworzy jedno Ciało Chrystusa, którego jesteśmy członkami. To Ciało obejmuje nas, czyli Kościół pielgrzymujący na ziemi, ale także Kościół cierpiący dusz w czyśćcu i Kościół triumfujący w chwale nieba. Jeden Kościół ożywia jeden Duch, który budzi jedną nadzieję. Nie jest to nadzieja na niekończące się zdrowie, szczęście i pomyślność na ziemi, ale na życie wieczne z Bogiem w niebie.

Kościół jest święty, bo powołał go sam Bóg. Bo Syn Boży, Jezus Chrystus, sam wydał się na ofiarę, aby Kościół uświęcić. Bo ożywia go Duch Święty. I chociaż Kościół na ziemi tworzą sami grzesznicy, to przez słowo Boże i sakramenty jest w nim wciąż udzielana łaska uświęcająca, która odnawia życie wierzących. Świętość Kościoła najlepiej

widac w świętych, zaś najpełniej w Najświętszej Maryi Pannie.

Kościół jest powszechny, tzn. katolicki, bo głosi całą wiarę, ma pełnię środków zbawienia i jest posłany do wszystkich ludzi. Do Kościoła przyporządkowani są też ci, którzy formalnie do niego nie należą, ale gdy prowadzą życie prawe i szczerze poszukują Boga, On im w tajemniczy sposób towarzyszy, by ich do Siebie prowadzić. Ale ludzie, którzy formalnie są w Kościele, bo są ochrzczeni, lub nawet pełnią w nim jakieś urzędy, gdy sercem i życiem są daleko od Kościoła, są jakby martwymi członkami Ciała Chrystusa. Potrzebują oni ożywienia przez łaskę Bożą i nawrócenie.

Kościół jest apostołski, bo jest zbudowany na fundamentach dwunastu Apostołów. Sam Chrystus gwarantuje, że Kościół jest niezniszczalny i nieomylnie uczy prawd wiary oraz obyczajów. To Chrystus rządzi Kościołem przez Piotra i innych Apostołów, w ich następcach: papieżu i biskupach. Każdy katolicki biskup jest wyświęcony, z woli papieża, przez innego biskupa i może prześledzić historię swoich święceń aż do jednego z Apostołów.

### Na falach rewolucji

Ks. Józef Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, w 1971 r. był profesorem teologii na uniwersytecie w Ratyźbonie. To był okres związany z Soborem Watykańskim II, najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła XX wieku, ale i z lewicową rewolucją kulturową i seksualną tzw. pokolenia '68. Był to więc czas odnowy i nadziei, a zarazem kryzysu, czego znakiem było m.in. odejście tysięcy księży z Kościoła.

Ale ks. Józef Ratzinger został. I napisał esej pod znamienym tytułem: „Dlaczego jeszcze jestem w Kościele?” (J. Ratzinger, Warum ich noch in der Kirche bin, Muenchen 1971 - fragmenty w tłum. autora). Wybitny już wtedy teolog zaczyna od starożytnego porównania Kościoła do Księżyca. Księżyc świeci światłem odbitym, którego źródłem jest Słońce. Sam z siebie jest ciemny, pustynny, skalisty, bez życia. Podobnie Kościół - otrzymuje swe światło, czyli świętość od Chrystusa. Ks. Ratzinger odpowiada więc na zarzut zgorszenia Kościołem i tym, którzy mówią: Chrystus tak - Kościół nie: „Mimo wszelkich niewierności i konieczności nawrócenia ze strony ludzi Kościoła, nie ma żadnego przeciwstawienia Kościoła i Chrystusa. Kościół jest tym, przez co Chrystus na przestrzeni historii pozostaje żywy, dzisiaj do nas mówi jako nasz Mistrz i Pan, jako nasz brat, który nas jednoczy w rodzeństwo. Kto chce obecności Chrystusa w świecie, w ludzkości, nie może być przeciw Kościołowi, lecz może

ją znaleźć tylko w nim”. Odpowiada też tym, którzy mówią, że wierzą po swojemu: „Jestem w Kościele, bo nie można wierzyć samemu. Wiara jest kościelna, wspólnotowa albo nie ma jej wcale. Samowymyślona wiara jest sprzecznością. Bo mogłaby mi tylko to powiedzieć, co i tak sam wiem, i nie mógłby przekroczyć granic własnego ja”.

Ks. Ratzinger pisze również, że aby zrozumieć Kościół, trzeba Kościół kochać: „Wtedy człowiek nie potrzebuje chować się przed ciemnościami Kościoła, ale odkrywa, że nie jest to wszystko, co jest w Kościele. Odkrywa obok historii skandali także inną historię Kościoła, która zachowała wyzwalającą moc wiary”. W końcu autor wyciąga zasadniczy wniosek: „Jestem w Kościele, ponieważ mimo wszystko wierzę w to, że w samej głębi to nie jest nasz kościół, ale właśnie Jego Kościół - Kościół Chrystusa”.

### Nadzieja pod Krzyżem

Nie ma ważniejszego powodu, aby interesować się Kościołem, jak właśnie Jezus Chrystus, Pan i Zbawiciel. W Ewangelii był czas, kiedy za Jezusem Chrystusem chodziły tłumy. Owszem, miał Pan Jezus wtedy wrogów, ale byli oni bezsilni wobec Jego mocy. Jednak przyszedł czas, kiedy Mesjasz zrezygnował ze swej przewagi i podał grzbiet swój bijącym (Iz 50,6), jak baranek na rzeź prowadzony (Iz 53,7). A do takiego Mesjasza już strach było się przyznać.

Ta historia się powtarza, bo dziś Chrystus żyje w swoim Kościele. Jednak dziś kościelne masy topnieją, a historia Mesjasza pośród nas bardziej przypomina drogę krzyżową. Ale jak męka i śmierć Chrystusa stały się początkiem Jego zmartwychwstania, tak i ta epoka może być zarysem nowej formy życia Kościoła. Czy na tej krzyżowej drodze wytrwamy - jak Weronika, Szymon z Cyreny, Jan Apostoł, a zwłaszcza Maryja - z naszym Mistrzem w Jego Kościele do końca? On oddając swoje życie, modlił się za prześladowców: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Wstawiać się u Boga za cały, także ten niewrażliwy lub wręcz wrogi świat, to też misja Kościoła, nawet bardzo małego.

Myśląc o Kościele, myślimy zarazem o Maryi. Maryja to najdoskonalszy obraz Kościoła, już pełnego chwały w niebie. A zarazem jest tu, z nami, z Kościołem pielgrzymującym na ziemi, aby nas wspierać, ochraniać i prowadzić jako Matka Kościoła, jako nasza Matka. Zróbmy wszystko, co powie nam Jej Syn (por. J 2,5).

Gdy na początku Nowego Roku składamy sobie różne życzenia, niechaj wśród nich znajdzie się i to, abyśmy świadomi przynależności do Kościoła, kochali Go i w tej Wspólnotce Ludu Bożego realizowali powołanie do świętości w przekonaniu, że czuwa nad nami Boża Opatrzność. Do Siego Roku.

Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży  
ze wsparciem na każdym kroku

## USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

Twój sukces  
jest najważniejszy!

**Marek Kozłowski**

303-319-4206

contactmarektoday@gmail.com

NMLS #1921459  
Security Financial Services, LLC  
NMLS #392727



# KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji  
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów  
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

*Daniel Kuzbiel*

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

# Brighton Sister Cities



19th Annual

## Dinner & Auction

**Saturday, February 3, 2024**

Brighton Recreation Center  
555 North 11th Avenue

**Traditional Polish dinner served at 6:30**

Stuffed tomatoes, pork loin and sauerkraut,  
kielbasa, potatoes, green beans

**Live auction begins at 7:00**

**DOORS OPEN  
AT 6:00!!**

**Piwo (beer)  
and wine at  
cash bar**



**\$15.00  
per person**

For tickets or more information call Ken Kreutzer at 303-579-7194

## Brighton Sister Cities 19th Annual Dinner & Auction

**Saturday, February 3, 2024**

Brighton Recreation Center  
555 North 11th Avenue



## BE A SPONSOR!

All Sponsorships will be used to defray some of the costs of our biennial student exchange to Ziebice Poland. Some of costs include a 2 night trip to Krakow including a tour of the Auschwitz Concentration Camp, the Wieliczka Salt Mine, and offsetting some of the student and chaperone air fares, luggage costs, etc.

**Krakow Level, \$1500.00**

Sponsorship includes:

A public statement from a representative of the sponsoring organization or individual at the dinner/auction.  
A banner displayed at the event.  
20 tickets to the Dinner and Auction.

**Ziebice Level, \$1000.00**

Sponsorship includes:

A public statement from a representative of the sponsoring organization or individual at the dinner/auction.  
A banner displayed at the event.  
10 tickets to the Dinner and Auction.

**Museum Level, \$500.00**

Sponsorship includes:

Recognition of the sponsoring organization or individual at the dinner/auction.  
A banner displayed at the event.  
10 tickets to the Dinner and Auction.

**Suitcase Level, \$250.00**

Sponsorship includes:

Recognition of the sponsoring organization or individual at the dinner/auction.  
6 tickets to the Dinner and Auction.



**Pillow Level, \$100.00**

Sponsorship includes:

Recognition of the sponsoring organization or individual at the dinner/auction.  
4 tickets to the Dinner and Auction.

For more information call Ken Kreutzer at 303-579-7194

## Niektórzy lubią historię...



# Radość pisania Część I - początki

HANNA CZERNIK

Możność utrwalania.  
Zemsta ręki śmiertelnej

Pismo - dla wielu najbardziej wyróżniający aspekt człowieczeństwa. Nie dla wszystkich. Johan Huizinga, holenderski historyk i językoznawca, w słynnej, wydanej w 1938 roku, ale dotąd nierzadko przywoływanej książce, *Homo ludens* (człowiek bawiący się) wysunął tezę, że to zdolność do zabawy, gry, nie tylko w dzieciństwie, ale też w wieku dojrzałym, do współzawodnictwa i rywalizacji określa społeczność ludzką. *Od dawna już i we wzrastającym stopniu umocniło się we mnie przekonanie, że kultura ludzka powstaje i rozwija się w zabawie i jako zabawa.* Inni wskazywali na umiejętność komunikacji, czy skłonność do ingerowania w środowisko naturalne i modelowania go dla swoich potrzeb. Niektórzy cytowali agresywność ludzi - *gdyby zwierzę zabiło z premedytacją, byłby to ludzki odruch*, pisał Stanisław Jerzy Lec. Zdarzały się też zadziwiające obserwacje, jak ta poczyniona przez Pliniusza Starszego w pierwszym wieku naszej ery: *Tylko ludzie mają uszy, które się nie ruszają.*

Niemniej jednak we wszystkich tych sugerowanych cechach (pomijając już niepoważną sprawę nieruchomych uszu) odróżnia ludzi od ich braci mniejszych, jak nazywał zwierzęta św. Franciszek z Asyżu, jedynie stopień zaawansowania, nie sama istota. Wiele zwierząt komunikuje się w wyszukany nieraz sposób, komponując nawet muzykę. Bobry zmieniają kierunki strumieni, a nawet rzek. Mrówki spędzają dużą część życia na prowadzeniu zaciekle wojen, a rywalizacja w walce o dominację terytorialną i seksualną, a więc o przekazanie genów, znana jest wśród bardzo wielu gatunków, żeby wspomnieć tylko najbardziej spektakularne i najłatwiej dostrzegalne - wspaniałe rogi jeleni czy tęczowe ogony pawia. Pszczoły organizują się w wysoce zdyscyplinowane społeczności; wilki, psy, czy koty bawią się i żartują - humor wydaje się zwiększać szansę przetrwania, ale to samo można przecież powiedzieć i o nas...

Niemniej jednak tylko ludzie wykształcili potrzebę, więcej: **nieodparte pragnienie utrwalania emocji, informacji o swoim życiu, z czasem także refleksji i idei.** Początkowo były to rysunki czy rzeźby, sięgające daleko w przeszłość. Paleolityczne 'Wenus' sprzed circa 30 tysięcy lat, wizerunki kobiet o obfitych kształtach - sily rozrodczej? - wydawały się być nader częstą inspiracją. Wenus z Willendorfu, Wenus z Dolních Věstonic, Wenus Morawiańska itd., itp. - rzeźbione w kamieniu, w kości mamuta. Odkrywca pierwszej z nich jeszcze w XIX wieku, francuski arystokrata markiz Paul de Vibraye, nazwał tę znalezioną w Laugerie Basse *Venus impudique*, nieskromną, bowiem uznał, że naga



Przedstawienie grupy zwierząt, zdobiące sufit jaskini Altamira (Fot. Yvon Fruneau | Wikimedia Commons)

postać nie prezentowała żadnych oznak wstydu... Były one, obok innych - jak personifikująca siłę figura Człowieka Lwa sprzed 40 tysięcy lat należąca do środkowoeuropejskiej kultury oryńskiej - najprawdopodobniej wyrazem kultu, ale nie wiemy tego na pewno, możemy tylko snuć przypuszczenia, próbować odczytać intencje naszych przodków, uchylić choć na sekundę gęstą zastonę czasu i tajemnicy. Sztuka paleolitu była jednak przede wszystkim animalistyczna, jej najczęstszym motywem pozostawały zwierzęta. Poznajemy ją dzięki malowidłom naskalnym odkrywanym w jaskiniach w różnych częściach świata. Najlepiej nam znane są te europejskie sprzed kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy lat. Najgłośniejsze - i pewnie najbardziej spektakularne są odkryte w dziewiętnastym i dwudziestym wieku Altamira i Lascaux, czy stosunkowo niedawno odnaleziona Jaskinia Chauveta. Pokryte polichromią ściany i sufity grot zaskakują swoim dynamizmem i pięknem. Mamuty, żubry,

niedźwiedzie, konie, lwy jaskiniowe, nawet nosorożce. A pomiędzy nimi istoty antropomorficzne (z greki: anthrōpos - człowiek, i morphē - kształt) jak wizerunek żubra przypominający stylistycznie „czarownika” z jeszcze innej groty, Trois Frères, postaci ludzkiej odzianej w skórę jelenia. Co jednak jest dla nas tym razem najistotniejsze, pomiędzy sylwetkami dostrzegamy znaki pisane - kropki, kreski, wyryte kształty przypominające naszą literę 'Y'. Nie możemy być pewni ich znaczenia, ale naukowcy uznają te znaki za protopismo, za przekazywanie informacji o liczbie miesięcy księżycowych i okresie rodzenia się młodych. Inni widzą w malowidłach i znakach magiczne odzwierciedlenie gwiazdnych konstelacji... Kto ma rację? Czy ci z bardziej praktycznym podejściem, czy ci skłonni do marzeń? Nie wiemy, ale tajemnica otaczająca naszych przodków nie przestaje fascynować.

Stopniowo - i w różnych społeczeństwach w rozmaitych formach - wykształcały się sposoby przekazywania informacji.

Mogły to być nanizywane na sznurki muszelki, odmiennie zawiązywane czy barwione supty, wreszcie uproszczone rysunki - symbolizujące rzeczy, osoby, pojęcia. Tak wykształciło się pismo obrazkowe, zwane piktograficznym - w pewnym sensie istniejące do dziś, na przykład na znakach drogowych czy tzw. emotikonach w rozmowach internetowych.

**Tak naprawdę jednak wszystko zaczęło się od Sumerów**, agresywnych i kreatywnych, którzy potrafili ujarzmić rzekę Tygrys, trudniejszą nawet od Nilu, skłoną do niespodziewanych wylewów, i którzy stworzyli pismo dominujące krąg kultury bliskowschodniej przez trzy tysiące lat - znacznie dłużej niż istnieli oni sami. Pierwsze tabliczki sprzed ponad pięciu tysięcy lat, najpierw kamienne a potem z wypalanej gliny, odnajdujemy w okolicy Uruk w dolnej Mezopotamii. Uruk, w Biblii wspomniany jako Eruk, dzisiejszy Irak. Tabliczki zapisane pismem klinowym, znaki odciskane w glinie uciętą trzcina. Najstarsze są po prostu rachunkami,



## Niektórzy lubią historię...

notatkami z transakcji, wyplat - czysto utytarne, ale świadczące o rozwijającej się gospodarce i wymianie handlowej. Wraz z rozwojem języka i wyobraźni społeczeństw Mezopotamii (czyli: Międzyrzecza - pomiędzy Tygrysem i Eufratem) pojawia się historia i poezja - *Inana i Enki, Epos o Gilgameszu, Dialog o ludzkim nieszczęściu...* Eposy opowiadające o początku świata, o pierwszych ludziach stworzonych z żebra i piór, o wężu, o wielkim potopie, o tablicach z prawami boskimi. Podobieństwa do Biblii są uderzające, ale nie mogło być inaczej. Kultury pożyczają od siebie nieustannie bez kwitów i weksli, przenikają się, dodając swoje treści i formy, modulując legendy, kreując na ich podstawie własne mity. A kto wie, czy biblijna Wieża Babel nie była inspirowana rzeczywistymi mezopotamskimi zigguratami, które mogły być interpretowane jako symbol pychy, a ich ruiny - znak gniewu Boga.

Pismo, jak i język ludzki, ciągle ewoluuje - od dosłowności pierwszych symboli do coraz bardziej abstrakcyjnych idei. Przybywa znaków - ideogramów. Nie są najbardziej praktyczne, bo jest ich dobrze ponad tysiąc i tylko elitarna grupa scribe'ów potrafi się nimi posługiwać. Eposy są więc czytane ludowi, śpiewane, z częstymi powtórzeniami, by można je było zapamiętać. Ale ludy Mezopotamii dążą do uproszczenia pisma - coraz bardziej odchodzą od ideogramów. Pojawiają się znaki wyrażające dźwięk - sylabę, nie ideę, pierwowzory naszych liter. Ludzie orientują się, że można je wówczas układać w słowa, posługując się mniejszą liczbą symboli...

Pismo Sumerów dominowało Bliski Wschód aż do czasów podbojów Aleksandra Wielkiego. Było językiem dyplomacji w całym regionie, najprawdopodobniej wpłynęło na rozwój słowa pisanego w Dolinie Indusu i w Egipcie. Pierwszym jednak narodem, który stworzył pismo naprawdę alfabetyczne, będą Fenicjanie, o czym później.

Tymczasem przenieśmy się do Egiptu, do czasów tzw. predynastycznych, do około trzy tysięcznego roku przed naszą erą, bo tej epoki sięgają początki egipskiego pisma. Rozwijało się ono przez następne kilka tysięcy lat przechodząc różne fazy i formy - od hieroglifów przez literackie pismo hieratyczne po ludową, utylitarną wersję zwaną demotykami. Hieroglify nie zanikły, ale stawały się coraz bardziej ezoteryczne - zarezerwowane tylko dla wtajemniczonych kasty kapłanów. Rękopisy egipskie są piękne. Najstarszy znaleziony liczy sobie pięć tysięcy lat i jego jakość jest świetna, sugerująca długą praktykę. Dorzeczce Nilu, a szczególnie jego delcie porastały wówczas gaje papirusowe. Wg legendy w takim gaju został porzucony jako niemowlę Mojżesz, uratowany przez córkę faraona, bo też i jego imię znaczy: ocalony. Tylko tam papirusy rosły proste i grube, ich miąższ ceniony jako przysmak do spożywania na surowo i po ugotowaniu. Papirus ma jednak w tamtych czasach ważniejsze zastosowania - wyplata się z niego kosze i naczynia, buduje tratwy i łodzie. Kilka tysięcy lat później norweski badacz, Thor Heyerdahl (ten od wyprawy Kon-Tiki), wzorując się na starożytnych opisach, z papirusu skonstruuje tratwę



XI tabliczka *Eposu o Gilgameszu* z opisem potopu; data powstania: XIII-XI w. p.n.e. | Muzeum Brytyjskie

„Ra” - imię egipskiego boga słońca, na której wraz z siedmioosobową załogą przepłynęła w 1970 roku Atlantyk udowadniając, że starożytni Egipcjanie teoretycznie mogli przepłynąć z Afryki do Ameryki Południowej. *Świecisz o Ra, nam grzesznym, nie zważając na to, żeś uznany za grzejnik, za wielki radiator...*

Co jednak dla kultury najistotniejsze, papirus okazuje się świetnym materiałem

Aleksandrii ogromne centrum kultury. Tworzy Muzejon Aleksandryjski, największy w starożytności ośrodek naukowy i Bibliotekę, przez kilkaset lat najbogatszy zbiór dzieł pisanych ówczesnego świata - w szczytowym okresie liczy on ponoć 700 tysięcy zwójów, a wybudowana przez niego latarnia morska na wyspie Faros zaliczona zostaje do siedmiu cudów starożytności.



Hieroglify z Wielkiej Sali Hypostylowej w Karnaku, Seti I, XIII w. p.n.e.

pisarskim. Wypiera sumeryjskie tabliczki, jego zwoje wypełnią wielkie biblioteki. I to prowadzi nas do czasów po śmierci Aleksandra Macedońskiego, kiedy rozpada się jego imponujące choć krótkotrwałe imperium. Władzę w Egipcie obejmuje jeden z jego wodzów, Ptolemeusz I, założyciel nowej hellenistycznej dynastii panującej w tym państwie przez następne trzysta lat, do czasu, kiedy ostatnia władczyni z tego rodu, słynna Kleopatra, zostaje pokonana przez Rzymianina Oktawiana. Jak jego poprzednicy w Babilonii i innych miejscach, Ptolemeusz ma wielkie ambicje. Ze swoim greckim rodowodem ceni sztukę i wiedzę, pragnie uczynić z

Papirus, choć doskonalszy od glinianych tabliczek, był zawsze drogi i Egipt miał praktyczny monopol na jego produkcję przez stulecia. Nic dziwnego, że ludzie zaczęli rozglądać się za innymi materiałami, zwłaszcza że tymczasem pojawili się Fenicjanie. Żeglarski i kupiecki naród pierwszy zaczął używać monet do wymiany handlowej (i odtąd w sercu pretensja gorzka do Fenicjan, którym kiedyś, podobno, forszę znaleźć się udało. *Wynaleźli to dobrze, tylko czemu tak mało!?*) Wymyślili nie tylko pieniądze, ale i - około 13 wieku przed naszą erą - bazując na językach protokanenejskich uprościli pismo stwarzając pierwszy linearny alfabet,

składający się początkowo z 30, później z 22 tylko liter, samych spółgłosek. Pismo fenickie pozwalało na zapisywanie pełnych zdań, nie było już tak trudne jak w przypadku sumeryjskiego zapisu klinowego, skomplikowanych egipskich hieroglifów czy do dziś nieodszyfrowanego pisma cywilizacji doliny Indusu. Miało ogromny wpływ na pisma innych języków semickich, przede wszystkim hebrajskiego i arabskiego, a także licznych indyjskich. Na grekę i łacinę. Dziś praktycznie jedynymi systemami znaków, które nie pochodzą od Fenicjan są pismo chińskie i inne z niego się wywodzące, oraz koreański hangul.

Grecy i później Rzymianie wprowadzili samogłoski i około piątego wieku przed naszą erą zmienili kierunek zapisu na od lewej do prawej. Pisali na papirusach, ale szukali tańszych materiałów, tak powstały m.in. tabliczki woskowe używane w bardzo wielu krajach, z czasem także w Polsce. Tabliczka woskowa pozwalała przede wszystkim na notowanie treści, które można było później wymazać. Drogi papirus czy wypalona glina nadawały się dla zapisów ważnych i trwałych. A kamień, no cóż - to, co się w nim ryło, zostawało także metaforycznie wryte w kamieniu... Stąd przecież *kamienne tablice* Mojżesza, Dekalog, nie podlegające dyskusjom i zmianom. Tabliczki woskowe miały zwykle drewniane ramki, lekko wystające, co pozwalało składać je nie niszcząc zapisu w tzw. dyptyk, a nawet w więcej stron - zapowiedź późniejszej książki. Nie rozwiązywały jednak problemu większych i ważniejszych tekstów.

Legenda głosi, że rządzący w drugim wieku przed naszą erą hellenistycznym państwem w Azji Mniejszej, Eumenes II, wielki budowniczy i mecenas sztuki, zapragnął stworzyć bibliotekę na wzór aleksandryjskiej, popadł jednak w konflikt z władcami Egiptu, którzy nałożyli embargo na eksport papirusu. Postanowił szukać alternatywy - nic tak przecież nie rozwija ludzkiej przedsiębiorczości i wyobraźni jak konieczność - i przez następne 100 lat mieszkańcy Pergamonu nauczyli się wyprawiać skóry zwierzęce na cienkie arkusze - nomen omen - pergamin. Zdominował on sztukę wydawniczą w Europie i na Bliskim Wschodzie na stulecia aż do czasu, kiedy został zastąpiony przez wynalazek Chińczyków w najbardziej kreatywnym okresie ich cywilizacji - przez papier. *Papier bywa trzymany dostojną ręką monarchy, pisze się na nim papieskie i cesarskie imiona. Pochodzi ze złego domu. Jego ojciec był gałganem, jego matka szmatą, ale z biegiem lat to cygańskie dziecko, które rozwinęło się z nieczystego łachmana, osiągnęło olbrzymią sławę. /.../ Papier jest narzędziem uczonego, tworzywem książki, pomocą kancelarii, skarbem uczniów, podporą ludzkiej przyjaźni...* Te słowa napisane w siedemnastym wieku przez Abrahama a Sancta Clara, kaznodzieję wiedeńskiego dworu, charakteryzują co prawda technologię wytwarzania papieru opracowaną przez Arabów, tych wielkich pośredników pomiędzy cywilizacjami, nie Chińczyków. Ale o tym już w następnym odcinku.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Czy warto wierzyć w bajki?

Pewnie każdy z nas zna historię pucybuta z Wall Street. W 1929 roku Joseph Kennedy, patriarcha klanu politycznego i jeden z najbogatszych inwestorów, podczas czyszczenia butów doznał objawienia. Kiedy chłopiec, który czyścił mu buty, zaferował wskazówki dotyczące nabycia określonych akcji, zdał sobie sprawę, że nowojorskiej giełdzie grozi upadek. Kennedy natychmiast sprzedał wszystkie akcje, a równocześnie „zajął krótką pozycję”, czyli postawił swoje pieniądze na przyszłe spadki giełdy. Kiedy w październiku 1929 roku wybuchł wielki ekonomiczny krach i przyszedł „Czarny Wtorek”, wszyscy inwestorzy tracili swój życiowy dorobek, a Kennedy w tym samym czasie wielokrotnie go powiełał i bogacił się jak nigdy dotąd. Historia ta na przestrzeni kolejnego stulecia opowiadana była wielokrotnie i służyła niejako ku przestrodze, tym wszystkim, którzy podczas giełdowych wzrostów tracą głowę i pompują swoje pieniądze w „złotodajne akcje”. Przedstawiona opowieść staje się jednocześnie czymś w rodzaju mądrości ludowej, która wielokrotnie powtarzana potrafi stać się zaraźliwą narracją. Nie musi być ona dokładna, czy też nawet prawdziwa. Może być bajką, byle miała właściwie brzmiącą puentę. W narrację inwestycyjnego szczęścia wpisuje się opowieść o Odźwiernym i Pokojówce, którzy podczas kolejnego giełdowego szczytu odmienili swój los - kupili, a potem sprzedali i zgarnęli wielką fortunę. Od tamtej pory jest to znak, że jak już „ludziom z ulicy” zaczyna się udawać, to należy jak najszybciej wyzbywać się wszystkich swoich akcji.

Jeżeli przyjmiemy, że bajki i wierzenia ludowe mogą być wypowiedane w dużej

przeźreni i mieć dużą ilość odbiorców, to mogą też posiadać wpływ na ich zachowanie, jak również na decyzje, które są przez nich podejmowane. Im bardziej powszechna jest bajka, tym bardziej jest zaraźliwa. Przykładów tego mamy wiele. Wystarczy rozejrzeć się dookoła. W czasie pandemii sklepy świeciły pustkami. Ludzie szykowali się na; ziemski kataklizm i życiową zagładę, a wszystko to za sprawą zaraźliwej choroby, jak również... zaraźliwej



narracji. Kiedy w Polsce, tuż przed samymi wyborami cena benzyny spadła poniżej 6 złotych za litr, ludzie ustawiali się w długich kolejkach, aby do pełna tankować. Zewsząd dochodziły głosy, że po wyborach będzie dużo drożej. I tak dzięki „orlenowskiemu cudowi”, ale też... zaraźliwej narracji wszystkie zapasy paliwa zostały wysprzedane. Bo nie ma to jak dobrze opowiedziana bajka. Ci, którzy w nią uwierzą, mają dużą moc wpływu na zachowanie innych. W ujęciu ekonomicznym mogą wpływać na decyzję o kupowaniu lub sprzedawaniu; zatrudnianiu lub zwalnianiu; wydawaniu lub oszczędzaniu; przejadaniu lub inwestowaniu. Te wszystkie małe indywidualne wybory mają ogromny wpływ na rynki i napędzają ich cykl

biznesowy. Po jednej stronie transakcji jest cena i zysk. Po drugiej stronie transakcji znajduje się opowieść, czyli historie, które ludzie przekazują sobie nawzajem. Opowieść o danym produkcie jest równie ważna, jak jego cena. Czasami nawet ważniejsza, gdy opowiadają ją masy. Ludzie nawzajem się nakręcają, programują, kreują odpowiednią narrację i tworzą ekonomiczny klimat wzrostu lub upadku.

Te najbardziej zaraźliwe, czyli najbardziej powszechne narracje gospodarcze napędzają kolejne cykle koniunkturalne. Są to zazwyczaj uproszczone modele otaczającej nas rzeczywistości, przez co są zrozumiałe i łatwo przyswajalne. Boom na giełdzie w latach 90-tych był napędzany szeregiem takich historii: triumfem kapitalizmu; rozwojem Internetu; spadkiem inflacji; łatwością giełdowych zysków. Z kolei za każdym boorem na rynku nieruchomości kryje się stara opowieść o skończonej ilości ziemi (więcej jej już nie będzie, więc należy ją kupować). Tańszych domów już więcej nie będzie, więc należy je kupować. Światowy boom mieszkaniowy, który doprowadził do Wielkiej Recesji w

latach 2007-2009, był napędzany narracjami, które przekonywały ludzi do myślenia o zakupionych domach jako o spekulacyjnych inwestycjach.

Rok 2024

- 10 współczesnych narracji

\*Pierwsza narracja mówi, że większość analityków ekonomicznych przepowiada globalną recesję. \*Druga narracja mówi, że spór handlowy między Ameryką a Chinami nigdy nie zostanie pozytywnie rozwiązany. \*Trzecia narracja mówi o powracającej ze zdwojoną siłą pandemii. \*Czwarta narracja mówi o rozlaniu się wojny rosyjskiej oraz konfliktu izraelskiego na państwa ościenne i świat. \*Piąta narracja mówi o poddaniu Telewizji Publicznej przez PIS. \*Szósta narracja mówi o powrocie Donalda Trumpa do władzy. \*Siódma narracja mówi o rekordowych wzrostach na rynku kryptowalut. \*Ósma narracja mówi o schyłku Kościoła Katolickiego. \*Dziewiąta narracja mówi o rekordowych zyskach trasy koncertowej Taylor Swift. \*Dziesiąta narracja mówi o końcu Bitcoina i triumfie Dolara.

Tylko co o tym wszystkim sądzą Pucybut, Odźwierny i Pokojówka? Kupują to?

Rok 2024

- przepis na ekonomiczny sukces

Zachowaj Spokój – aby zaakceptować rzeczy, których nie można zmienić. Miej Odwagę – aby zmienić na lepsze wszystko, co tylko jest możliwe. Pozyskaj Mądrość – aby dostrzec różnicę między tym pierwszym a drugim.

- Do Siego Roku!



**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

**www.TadlaRealty.com**  
**Tel: (720) 935-1965**



Waldek Tadla  
Managing Broker

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**P**rzed nami 366 dni Nowego Roku 2024. Aby był łaskawy w zdrowie, dawał radość, szczęście i wszelką pomyślność i nie był gorszy od swojego poprzednika. Aby pozwolił zgubić zbędne kilogramy, schował tych którzy są nam nieprzychylni, pozwolił odkryć mnóstwo nowości sklepowych i kulinarnych, które będziemy wspólnie czarować w naszych kuchniach.

Fajnie zacząć świeżo i iść w nieznaną, zdobywać niezdobyte jeszcze wierzchowski gór, dotknąć gwiazd i rozpieszczać się w kąpielach słonecznych. 2023 to już historia, czasem smutna, szalona, ale nasza - każdy z nas ma swoją własną. Wierzę, że czekają nas nowe przygody w kuchni w towarzystwie naszych garnków, łyżek i blaszek do pieczenia. Dlatego nie czekam już ani minuty dłużej i uroczystie otwieram nowy sezon na Szczęśliwą Kuchnię z Kasią. Zapraszam.

Na początek zabiorę Was do burgerowni, o nazwie Marshdale Burger przy 6941 County Hwy 73, w Evergreen, CO. Okolica jest piękna, górskie widoki zapierają dech w piersiach a zapach grillowanych burgerów skutecznie zwabia klientów. Marshdale Burger ma świetną obsługę i smaczne jedzenie w przystępnych cenach. Postanowiłam o nich napisać, ponieważ to jedno z niewielu miejsc, gdzie zadano mi ważne dla mnie pytania podczas składania zamówienia. *Jesteś alergikiem na gluten czy celiakiem?* Byłam zachwycona takim pytaniem. Kiedy wspomniałam, że cierpię na celiakię od razu obsługa poinformowała mnie o absolutnym zakazie zamawiania frytek, ponieważ są smażone w tym samym oleju co krążki cebulowe w cieście. Oczywiście bułka do burgera zostaje zamieniana na bezglutenową. Jako dodatek zamiast frytek zaproponowano mi sałatkę coleslaw. I jak nie kochać tego miejsca? Ich kotlety mięsne są grubaśne i mięciutkie. Ranch i inne sosy, które sami przyrządzają zasługują na nagrodę Nobla. W bliskiej okolicy można podziwiać bizona, piękne jelenie, daniela, owce i koziołki. Jakby mało było atrakcji, zwierzęta te można karmić. Polecam!

Obiecałam dobre przepisy i nowości i już dotrzymuję słowa. Co powiecie na smaczne kuleczki kokosowe z migdałową niespodzianką w środku.



Marshdale Burger - 6941 County Hwy 73, w Evergreen, CO



### Kulki à la Raffaello

- 170 g słodzonego skondensowanego mleczka
- 20 migdałów
- 140 g wiórków kokosowych

Do mleka skondensowanego dodajemy wiórki kokosowe i mieszamy do połączenia składników. Migdały sparzamy wrzątkiem i pozostawiamy w wodzie na około 10-13 minut po czym ją odlewamy i migdały obieramy ze skórki. Prażymy je na rozgrzanej patelni. Z masy robimy niewielkie kuleczki w środek wkładamy migdał, zlepimy obtaczamy w kokosie, może też użyć startej na drobnych oczkach czekolady i gotowe. Trochę słodkości nigdy nie zaszkodzi prawda? Pozwólmy sobie na odrobinę cukru.

### Bułeczki

- 5 białek jaj
- 125 g białego serka typu Philadelphia
- szczypta proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka skrobi ziemniaczanej

Wszystkie składniki miksujemy na jednolitą masę, wykładamy na papier do pieczenia, który wcześniej lekko smarujemy olejem. Pieczemy w 350 stopni F około 12 minut. Lekkie, proste i smaczne.

Ostatnia propozycja by osłodzić wam pierwszy miesiąc Nowego roku to tzw. Babeczki Fit

### Babeczki Fit

- 3 jajka
- 50 g maki migdałowej
- 150 g jogurtu kokosowego
- 40 g słodziku lub 2 łyżeczki cukru
- ½ łyżeczki proszku do pieczenia

Składniki mieszamy do połączenia i wlewamy do silikonowych foremek. Pieczemy około 20 minut w temp 350 F. Posypujemy cukrem pudrem lub polewamy lukrem.

Kochani to tyle w styczniowym wydaniu ŻK. Na końcu, chcę jeszcze raz podziękować Wam za wspólnie spędzony zeszły rok i życzyć Wam 100% spełnienia we wszystkich aspektach życia w Nowym 2024 Roku. Dziękuję, że jesteście.

kasiacol@gmail.com

## Wspomnienia

# Kukrzysko | cz. II

TEOFILA MIŁOWICKA

### CZEŚĆ PIERWSZA: DZIECIŃSTWO

#### Rozdział 1. Łódź

##### Praca Taty

Z nieznanego mi powodu Tato nasz nie pracował zbyt długo w fabryce papierosów i zatrudnił się w jednej z - licznych w Łodzi - fabryk włókienniczych jako strażak. Ponieważ jego system obejmował 24 godziny pracy i 48 godzin wolnego, Mama donosiła mu obiady i czasami brała mnie ze sobą.

Pewnego dnia Tato pokazał mi jak wygląda hala przędzalni. Z wizyty tej zapamiętałam straszliwy huk maszyn i niesamowicie gorące powietrze przesycone pyłem bawełny. Pamiętam, że tylko od czasu do czasu pojawiały się tam sylwetki kobiet-prządek.

U Taty na stróżówce było zaś cicho i spokojnie. Rodzice jedli właśnie obiad, kiedy zadzwonił telefon. Tato podniósł słuchawkę, lecz zamiast go odebrać, podał ją Mamie, lecz Ona Go lekko ofuknęła, no bo przecież nie wypada mówić do kogoś z pełnymi ustami! Tato wiedział, że Mama tak zareaguje i zrobił to dla żartu. Wiedział bowiem, że Mama nigdy przedtem nie miała słuchawki w ręku i nie rozmawiała przez telefon.

##### Czereśniowy sad

Kiedy już dobrze poznałam drogę do fabryki, gdzie Tato pracował, Mama dała mi nowe zadanie - noszenie obiadów. Fabryka nie była daleko i chodziłam tam z przyjemnością drogą obsadzoną starymi drzewami, ale pewnego dnia, za wysokim drewnianym płotem zauważyłam duży sad, a w nim okazało się drzewo i przystawioną do niego drabinę. Na drabinie stał straszny mężczyzna; zrywał on z drzewa czereśnie i wkładał je do zawieszonych na gałęzi koszyka. Och! Jak bardzo chciałam spróbować tych czereśni! Nie mogłam jednak zatrzymać się, na dłużej, bo tam czekał Tato...

Kiedy wracałam, ten mężczyzna nadal stał na drabinie. Przystanąłam więc, wsadziwszy głowę między sztachety i czekałam. Nie miałam na tyle odwagi, aby się odezwać i poprosić. Czekałam z cichą nadzieją, że ogrodnik mnie zauważy sam...

Nagle, tuż obok mnie pojawił się dużo starszy ode mnie chłopiec. On też zauważył te dojrzałe czereśnie i też nabral na nie ochoty. Ale ten chłopiec nie czekał. On bez żadnych ceregieli zaczął wymachiwać ręką, aby zwrócić na siebie uwagę i zawołał: „Hej! Panie! Da nam pan tych czereśni?” Ogrodnik, usłyszawszy wołanie chłopca, zszedł powoli z drabiny i zbliżył się z pełnym koszem do płotu. Dał chłopcu tyle, ile mogło się zmieścić w jego obu rękach, a mnie zaś tyle, ile mogło się zmieścić w pustych po obiedzie naczyniach.



Łódź, lata 50 XX wieku  
 Fot: www.odz.naszemiasto.pl

##### Znalezione

Po kilku zaledwie tygodniach pracy w fabryce, Tato opowiedział nam co mu się tam przydarzyło. Otóż podczas jednego z jego rutynowych obchodów pomiędzy maszynami na przędzalni znalazł dobrze wypchany portfel. Nikogo nie było w pobliżu więc pomyślał w pierwszej chwili: „Co za szczęście!” A był to dzień wypłaty! Tato podniósł ten ciężki portfel, ale natychmiast dopadły go wątpliwości:

*„A co będzie, jeżeli ten ktoś, kto zgubił ten portfel, jest jedynym żywicielem rodziny? Jak oni przeżyją całą miesiąc do następnej wypłaty?”*

*Nie, on nie może przywłaszczyć czyjejsz zguby - bo przywłaszczenie to tak jak kradzież!”*

Tato przyspieszył kroku i zobaczył idącego przed sobą człowieka. Zagadnął go i zapytał, czy tamten czegoś nie zgubił? A zapytany mężczyzna natychmiast chwycił się za tylną kieszeń i przerażony wykrzyknął: „Mój portfel! Zgubiłam mój portfel!” Dla Taty wszystko było jasne. Znaleziony portfel należał do tego człowieka. Wówczas Tato wręczył mu portfel mówiąc: „Proszę, oto jest pana zguba.” Człowiek ten zaczął Tacie gorąco dziękować i nawet oferował część pieniędzy, ale

Podobnie jak u nas, była to również jedna izba z jedynym oknem i do tego wychodzącym na ścianę jakiegoś murowanego budynku, co powodowało, że zawsze panował tam półmrok. W ich mieszkaniu także nie było ani bieżącej wody, ani centralnego ogrzewania, a posiłki gotowano na węglowej kuchni. Za to ich podwórko było dużo większe i weselsze od naszego podwórka. Miało żółty piasek porośnięty płożącą się siewką trawą, a za drewnianymi komórkami i wspólną ubikacją, rozpościerał się duży, zdziczały ogród.

Nad komórką stryja, jego jedyny syn Tadek zrobił gołębnik. Gołębie stały się dla Tadek jedną z jego życiowych pasji. Posiadał on dość rozległą wiedzę na ich temat, potrafił je godzinami obserwować, a potem opowiadać o nich różne ciekawostki. Tadek bardzo lubił czytać książki, a na pewnym etapie jego życia zainteresował się końmi i miał nawet jakieś osiągnięcia jako dżokej.

Rodzina stryja utrzymywała się z jego zarobków, ale nie można powiedzieć o nich, że biedowali. Wprawdzie stryj pracował bardzo ciężko najpierw w odlewni żelaza - z tego okresu pochodzi głowa Chrystusa w cierniowej koronie. Potem pracował w fabryce papierosów, a następnie w kanalizacji.

Stryjenka Frania zajmowała się domem, ale była to niezwykle zaradna kobieta i do tego bardzo piękna kobieta! Sama szyła sukienki dla swoich trzech córek: Jadwigi, Teodory zwanej Tosia i Haliny - kupując na wyprzedazach jakieś resztki materiałów. Potrafiła też wcześniej rano iść na rynek, kupić kurę od gospodyni ze wsi i zaraz potem ją sprzedać z zyskiem. Za zarobione w ten sposób pieniądze mogła nabyć kości i ugotować obiad dla całej rodziny.

Ze stryjem Zygmuntem i jego rodziną utrzymywaliśmy raczej dobre stosunki i to nie tylko w Łodzi. Nasi kuzyni z Łodzi spędzali niemal każde wakacje u Babci i Dziadziusia na wsi w Guniach-Ostrów - na ten temat będę jeszcze pisać w moich, nieco dalszych, wspomnieniach.

Z tamtego łódzkiego okresu utrwalił mi się taki jeden drobny epizod: przyglądałam się jak Mama szykując się na wieczór, nakłada na twarz puder i jasno-czerwoną szminkę maluje usta. Byłam ciekawa, dlaczego to robi i zapytałam ją o to wprost. A Mama mi wówczas powiedziała: „Bo jak się położysz puder, to jest cieplej w twarz”.

##### Wycieczka do ZOO

Jednym z moich najmielszych wspomnień z tamtego okresu była wyprawa do ogrodu zoologicznego. Pamiętam, że był to ciepły, słoneczny dzień, a kiedy już nasyciliśmy się oglądaniem egzotycznych zwierząt, mieliśmy piknik w pobliskim parku. Była nas spora grupa: nas sześcioro oraz stryj ze stryjenką i ich czwórką dzieci także. Mieliśmy ze sobą jakieś kanapki i pod dostatkiem słodziutkiej lemoniady,

Tato grzecznie, lecz honorowo, odmówił przyjęcia czegokolwiek. Wówczas ten człowiek bardzo wzruszony powiedział: „Nie sądziłem, że są na świecie jeszcze tacy uczciwi ludzie!”

##### Pan Zdunek

Pan Zdunek był jednym z naszych przyjaciół poznanych przez Tatę w pracy. Miał on piękną żonę, która kiedyś podobno nawet tańczyła w balecie! Państwo Zdunkowie mieszkali niedaleko i dlatego chodziliśmy tam do nich pieszo piękną, kasztanową aleją. Zazwyczaj spotykaliśmy się w niedzielne popołudnia i spędzaliśmy czas na grze w bilard. Za wygrane pieniądze kupowano dzieciom ciasteczka, a dorosłym czerwone wino. Były to przyjemne, beztroskie czasy, które dzisiaj przywołuję z nostalgią.

##### Stryj Bronek i jego rodzina

Stryj Bronek wyjechał do Łodzi znacznie wcześniej niż nasz Tato, a ich mieszkanie znajdowało się na tej samej ulicy pod numerem 5. Pamiętam, że był to jedno-piętrowy drewniany dom, do którego wchodziło się bezpośrednio z ulicy. Mieszkanie to mieściło się na piętrze po prawej stronie, tuż obok wiecznie skrzypiących schodów.

# Wspomnienia

którą popijaliśmy z kapslowanych butelek, ile dusza zapagnie. Tato, jak to zwykle bywało w takich okolicznościach, wziął ze sobą harmonię i uprzyjemniał nam czas przygrywaniem starych i nowych przebojów.

Te kilka godzin spędzonych na świeżym powietrzu w towarzystwie naszych kuzynów oraz pogodnych i szczęśliwych Rodziców, pozostały na zawsze w mojej pamięci jako jedne z najpiękniejszych dni mojego dzieciństwa.

## W drodze do katedry

Jak już wspomniałam, Mama nasza była krawcową i dlatego mogła ubierać nas według ówczesnej mody. Niewielkim nakładem czasu i pieniędzy kupowała jakiś materiał i szyła nam sukienki, różniące się tylko fasonem - to dla podkreślenia naszej indywidualności.

Idąc do katedry na ulicy Piotrkowskiej, przechodziliśmy obok starego parku, gdzie spotykaliśmy ludzi zażywających niedzielnego odpoczynku. Zapewne wzbudzaliśmy spore zainteresowanie, gdyż niektórzy przystawali i wdawali się z Mamą w pogawędkę:

„Czy te wszystkie dzieci należą do pani?” Pytano Mamę. „O tak, one wszystkie są moje.” Odpowiadała Mama z dumą. W tamtym czasie było nas tylko czworo, czyli nie tak wiele, ale przypuszczam, że sprawialiśmy miły dla oczu widok.

Tutaj wspomnę, że Mama nasza darzyła nas zawsze dużym szacunkiem. Nigdy nie zdarzyło się, aby okazała jakiegokolwiek zniecierpliwienie w miejscu publicznym choćby nie wiem co. Jeśli zastugiwalibyśmy na karę, to jedynie groziła, że weźmie delikwenta do bramy i zrobi jemu to, na co on, albo ona, zasługuje! Bardzo rzadko zdarzało się, że zastosowała karę cielesną. Często natomiast powtarzała, że „samo życie będzie dla niej albo dla niego, wystarczająca kara”.

Tutaj podkreślę, że Mama nasza była osobą o wielkim sercu i miała wiele współczucia nie tylko dla swoich bliskich, ale także dla każdego żywego stworzenia.

## Choroba w rodzinie

Moja, trzy lata młodsza, siostra Eliza zachorowała na zapalenie płuc i z tego powodu miała zaleconą przez lekarza Penicylinę ze Streptomycyną i dlatego przez kilka dni pojawiał się u nas felczer, aby zrobić jej ten bardzo bolesny zastrzyk. I wraz z pojawieniem się felczera, w naszym mieszkaniu rozgrywał się dramat, gdyż na sam widok białego fartucha Lizie dostawała hysterii.

Oboje Rodzice musieli używać wobec niej przemocy, aby w odstąpieniu pośladek można było wbić igłę. Kiedy Tato był w pracy, z pomocą Mamie przychodziła niezastąpiona pani Cieślakowa. Przez te kilka dni nasze mieszkanie było miejscem dramatu nie tylko dla Lizy, ale i dla nas wszystkich, gdyż wszyscy współczuliśmy siostrze w jej lęku i cierpieniu i płakaliśmy razem z nią.

## Mój pobyt w szpitalu

Znalazłam się w szpitalu z bardzo prozaicznego powodu—infekcji nosa. Ponieważ nos mój stał się wielki i czerwony (co mogło zagrażać poważnymi komplikacjami, a nawet wskazywać na jakąś chorobę zakaźną) lekarz zalecił umieszczenie mnie w szpitalu. Tam nie robiono mi jednak żadnych zastrzyków, lecz podawano jakąś białą miksturę do picia. Pamiętam, że nie pozwolono Mamie wejść na oddział i widziałam Ją tylko przez szybę w drzwiach. Na rozstanie Mama zdołała mi jednak podać dużą torbę landrynek mówiąc: „*Będziesz miała czym ugasić pragnienie*”. Nie przeżywałam za bardzo tego rozstania pocieszając się smakiem tych kwaskowato-słodkiutkich i cudownie pachnących cukierków.

Zjadłam ich zaledwie kilka, oszczędzając resztę na jutro i schowałam je w szufladce przyłóżkowej szafki. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy następnego ranka odkryłam, że po moich cukierkach nie pozostało nawet śladu. Nie rozpacztałam jednak zbyt długo, bo wkrótce wyzdrowiałam i wypisano mnie do domu.

## Wypadek na ulicy Piotrkowskiej

Niedaleko katedry, gdzie chodziliśmy na niedzielne nabożeństwa, znajdowało się wesole miasteczko. Lubiliśmy tam bywać, aby popatrzeć na karuzelę albo napędzane elektrycznością małe samochodziki przypominające wirujące wokół osi chrząszcze.

Tam, podczas jednej z takich naszych beztrudnych wycieczek, dowiedziałam się, że w nieznaczonej odległości zdarzył się tragiczny wypadek; pod kołami tramwaju zginęła jakaś kobieta. Wprawdzie nie byłam naocznym świadkiem wypadku i nie znałam szczegółów tamtego tragicznego wydarzenia, niemniej jednak wiadomość ta głęboko mnie dotknęła. Wyobraziłam sobie, jak bardzo musiała ona cierpieć i uznałam, że było to tak straszne cierpienie, że już dłużej nie mogła go ona tego znieść i dlatego umarła. Zastanawiałam się też, czy miała ona dzieci i czy, być może, wyszła z domu tylko na chwilę, i że one nadal czekają na powrót ich mamy...

Jakie będzie ich życie teraz? Było mi smutno i odczuwałam jakiś dziwny przytłaczający ciężar w moim 7-letnim sercu.

## Wypadek na sąsiednim podwórku

W jakiś czas potem byłam świadkiem rozgrywanej się na moich oczach tragedii. Tego pamiętnego dnia, jak zwykle około południa, pojawił się na sąsiednim podwórku konny zaprzęg, aby odebrać świeżo wypieczony chleb i dostarczyć go do okolicznych sklepów.

Jak zwykle gromadka dzieci prześcigała się w próbach uczipienia się przy tylnych drzwiach wozu, aby zaznać chwilowej przyjemności przejażdżki. Tym razem sztuka ta udała się 5-letniej córeczce dozorczyńi z sąsiedniego podwórka.

Piekarze byli zajęci ładowaniem chleba i nie zauważyli, jak dziewczynka uczipiła

się i trwała w tej pozycji jakiś czas czekając, aż powóz ruszy do przodu. Tymczasem, nagle i niespodziewanie, konie szarpnęły do tyłu i dziecko spadło na twardy beton wprost pod tylne koło wozu, które przeszło przez jej klatkę piersiową! Ustami, nosem i uszami dziewczynki popłynęła krew! A wszystko to stało się tak szybko, że staliśmy tam jak zahipnotyzowani i patrzyli na rozgrywaną się scenę w osłupieniu.

Matka dziewczynki była w domu i, być może, nawet widziała tę okrutną scenę przez okno, gdyż wybiegła natychmiast i oszalała z rozpaczy chwyciła dziecko na ręce! Niestety! Było już za późno...

## Śmierć w naszej kamienicy

Niewiele wiedziałam o niej, poza tym, że mieszkała z rodzicami na II piętrze w naszej kamienicy. Była znacznie młodsza ode mnie i nie należała do naszej grupy podwórkowej.

Dziewczynka ta zmarła z powodu zapalenia opon mózgowych i byłam na jej pogrzebie. Przypominam sobie ich maleńkie mieszkanko, które na tę smutną okoliczność przybrało wystrój pogrzebowej kaplicy. Nie było tam jednak czerni. Biały był oszklony karawan, do którego wstawiono białą trumienkę i białe też były cztery konie... Wszyscy współczuliśmy cierpieniu tej dziewczynki i jej rodzinie, niemniej jednak zapamiętałam sobie także usłyszane tuż po pogrzebie słowa: „*Dobrze się stało, że to dziecko umarło, bo gdyby przeżyło tę straszną chorobę, jej matka musiała by patrzeć na kalectwo przez całe życie...*”

## Mój pierwszy dzień w szkole

Nie jestem w stanie wygrzebać z zakamarków pamięci podniecenia jakie przeżywałam z powodu pierwszego dnia w szkole, ale doskonale zapamiętałam smak czarnej zbożowej kawy i kromki białego chleba z marmoladą. Nie zapomnę też zapachu drewnianych podłóg wysmarowanych jakąś pastą przypominającą zapach dziegciu.

Naszą panią nauczycielką była dojrzała kobieta o kilku zarysowanych zmarszczkach na czole. Pani nasza przedstawiając się oświadczyła, że ma córkę, która chodzi do naszej szkoły i jest już w dziesiątej klasie. Ze sposobu w jaki o tym mówiła wywnioskowałam, że jest ona dumna zarówno ze swej córki jak i ze swego wieku także.

Cieszyły mnie nowiutkie książki z kolorowymi obrazkami, zeszyty, ołówki i gumka do wycierania jak też lśniący, granatowy tornister na plecach. Mama uszyła mi rozpinany z przodu i ściągany na gumkę w talii, połyskliwy, granatowy fartuch z długim rękawem i przypinanym białym kołnierzykiem. Tutaj wspomnę, że w owym czasie wszystkie uczennice obowiązywały granatowe lub czarne fartuchy, a chłopców także ubrania. Taki był regulamin.

Codziennie rano Mama rozczesywała moje gęste i długie włosy i zaplatała je w tzw. „konia”, czyli jeden warkocz z boku nad czołem i dwa z tyłu głowy przyozdabiając je białymi lub granatowymi kokardami. Tak wystrojona

wyglądałam i czułam się bardziej dorosła. Wtedy bardzo chciałam być starsza niż by na to wskazywał mój wiek i zdarzało mi się czasem dodawać sobie rok lub nawet dwa...

Lubiłam chodzenie do szkoły. Nie tylko pragnęłam jak najszybciej posiąść sztukę czytania i pisania, ale chciałam też spotkać tam inne dzieci. Myślę, że w tym moim pragnieniu było też trochę zasługi naszej pani nauczycielki. Miała ona bowiem wieloletnie doświadczenie i stosowała wypróbowane metody nauczania. Najpierw zaznajamiała nas z pojedynczą literką lub cyferką rysując ją białą kredą na czarnej tablicy. Aby ułatwić nam zapamiętywanie cyferek wklejaliśmy do zeszytu tyle kolorowych kóteczek (z zeszytu do wycinanek) na ile wskazywała wartość cyferki.

Zgodnie z zaleceniem pani nauczycielki, tuż po powrocie do domu, prosiłam Mamę, aby przeczytała mi na głos nowy tekst z „Elementarza”. Potem czytałyśmy go razem, a następnie już ja sama składałam pojedyncze literki w sylaby. Czwarty raz czytałam sama, a piąty to już był tylko szlif...

Następnego dnia szłam do szkoły bez lęku - byłam dobrze przygotowana do lekcji. Kiedy zdarzyło się, że Mamy nie było w domu, wtedy prosiłam o pomoc Tatę.

Niestety, Tatuś nie miał tyle cierpliwości co Mama i jeżeli czegoś nie rozumiałam, szybko się denerwował. Następnym razem wolałam uczyć się sama: wolno i spokojnie - na miarę moich możliwości.

## Lusia

Aczkolwiek do szkoły w Łodzi chodziłam zaledwie kilka tygodni, niemniej jednak zdążyłam zaprzyjaźnić się z Lusią. Lusia była śliczną blondyneczką o niebieskich oczach i mieszkała wraz z rodzicami na sąsiedniej ulicy. Bardzo lubiłam tam u niej bywać, bo Lusia miała lalkę szmaciankę. Pewnego razu ozdobiłyśmy tą lalkę kwiatami i bawiliśmy się w pogrzeb. Nagle Lusia, jakby czymś przestraszona, zawołała: „*Nie bawmy się w 'to'! Bo 'to' może stać się naprawdę!*”. Wtedy dowiedziałam się, że Lusia miała młodszego braciszka, który zmarł jeszcze w niemowlęctwie.

## List

Było to prawdopodobnie jesienią roku 1951, kiedy to Rodzice otrzymali alarmujący list od wujka Stanisława M., który pisał do Taty: „*Twój ojciec jest bardzo chory. Został poważnie poturbowany przez konia i Ty jesteś tutaj potrzebny, aby zaopiekować się Rodzicami i zająć się gospodarką*”. Ten wypadek z koniem i list wujka Stacha miał wpływ na całą resztę naszego życia!

Obowiązek wobec Ich Rodziców był dla Nich ważniejszy niż Ich własne szczęście i szczęście Ich dzieci. Rodzice nasi zdecydowali się wrócić na wieś, którą jeszcze tak niedawno opuściliśmy z nadzieją na lepsze życie w mieście. Dokonali wyboru, który zaowocował wydarzeniami, jakie nie miałyby miejsca, gdybyśmy mieszkali w Łodzi.

# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

### DODA I MAŁPY NA RAJSKICH WAKACJACH

Niedawno Doda spełniła swoje marzenie i wybrała się na wakacje do Tajlandii. Piosenkarka w końcu odpoczęła po serii koncertów, a także przed różnymi wyzwaniami zawodowymi, które czekają ją do końca 2023 roku. Towarzyszył jej ukochany Dariusz Pachut. Artystka relacjonowała swoją przygodę w mediach społecznościowych. Jak się okazało, rajski wyjazd nie odbył się bez nieprzyjemnej sytuacji. Doda musiała udać się do szpitala. Okazało się, że na wakacjach w Tajlandii wybrała się na wyspę Phi Phi, a konkretniej na plażę Monkey Beach. Wyznała, że odradza wycieczki w to miejsce: Tam są agresywne, rzucające się na ludzi małpy. Wcale się nie dziwię, też rzucałabym się na ludzi, którzy by mi przeszkadzali. Dlatego też nie lubię wykorzystywania zwierząt jako atrakcji. (...) Zesłałam sobie z łódeczki, weszłam sobie na plażę, nikogo nie zaczepiając, do nikogo nie mówiąc piskliwym głosem. Trwało to dosłownie dziesięć sekund i nagle zostałam ugryziona w nogę - wyznała Doda na Instagramie. Ach te małpy.

### PODEJRZANY PRZEMYT

Pasażerowie często ignorują przepisy i próbują przemycać ze sobą nie tylko nielegalne przedmioty, lecz także zwierzęta. Doniesienia z lotnisk na całym świecie udowadniają, że ich wyobraźnia nie zna granic. Tym razem oczy ze zdziwienia musieli przecierać pracownicy lotniska w Tajlandii. Do nietypowego zdarzenia doszło we wtorek, 5 grudnia. Tego dnia 22-letni tajwański turysta stawił się na międzynarodowym lotnisku Suvarnabhumi w Bangkoku, skąd miał udać się do Tajpej linią Thai Airways. Jednak jego podróż nie przebiegła zgodnie z planem. O szczegółach sprawy poinformowało internetowe wydanie „New York Post”. Kiedy młody mężczyzna udał się do kontroli bezpieczeństwa, uwagę pracowników lotniska zwróciło dziwaczne wybrzuszenie chybotające się w jego spodniach. Poprosili go o odejście na bok, by prześwietlić jego ubrania, i ośłupieli - okazało się bowiem, że 22-latek zabrał ze sobą trzech pasażerów na gapę. Znalaziono przy nim... pieska preriowego oraz dwie wydry azjatyckie, które upchnął w osobne skarpetki i przykleił taśmą do bokserów. Do sieci trafiły nagrania ukazujące akcję uwalniania zwierząt. Pasażer poniesie konsekwencje.

### PKP I PUSTY POCIĄG

Wśród nowych połączeń oferowanych przez PKP Intercity, wystartował bezpośredni nocny pociąg relacji Warszawa-Monachium. Pusty. Okazuje się, że pasażerowie nie mogą na niego kupić biletów. Jest rozwiązanie tego problemu, ale trzeba zrobić to drogą okrężną, czyli kupić bilety na stronie Deutsche Bahn. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” dostaniemy je też na stronie austriackich kolei OEBB, ale tylko w wagonach sypialnych. PKP podaje, że to tylko problem techniczny. Kolej Austriackie muszą udostępnić sprzedaż biletów dla polskiego systemu. Jakby nie było - PKP w „formie”. Czasy się zmieniają a stare dobre Polskie Koleje Państwowe nie zawodzą i sprawiają, że absurdy znane z komedii Stanisława Barei są wciąż żywe. Puste pociągi jak Latający Holender - pociąg widmo.

### POLSKI SEJM - SEJMFLIX

Liczba subskrypcji na kanale sejmowym przekroczyła barierę 500 tys. i stale rośnie. Rekordowe zainteresowanie wydarzeniami w izbie niższej to zasługa dziesiątego dnia pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji. Z pewnością spory wpływ na zainteresowanie obradami Sejmu RP ma osoba marszałka - Szymona Hołowni, człowieka znanego z mediów bliskich stacji TVN. Popularność na Youtube to nie wszystko, bowiem na transmisję sejmowych obrad zdecydowała warszawska Kinoteka (kino), gdzie obrady obejrzało ponad pół tysiąca widzów. Wejściówki rozeszły się w 30 minut - mówiła przedstawicielka kina.

### SELEKCJA RODZICÓW CHRZESTNYCH OD 2024 ROKU

W Kościele również ma zająć wiele modyfikacji, które przede wszystkim uderzą w wiernych. Dlaczego? Okazuje się, że nie każdy będzie mógł zostać chrzestnym dziecka. Konieczne będzie przejście weryfikacji pod względem stosowania zasad wymienionych przez duchownych. Kandydat taki przede wszystkim musi być praktykującym członkiem wspólnoty, co potwierdza proboszczowi swojej parafii, który ma w obowiązku wystawienie dla niego specjalnego zaświadczenia. Dokument mówi o braku przeciwwskazań do pełnienia roli rodzica chrzestnego. To odpowiedź na to, czy spełnia on wymagania formalne, jak np. wiek, ale też i te moralne - nie może być rozwodnikiem, żyć w niesakramentalnym

## Krzyżówka Życia Kolorado

MELDUNEK SKŁADANY DOWÓDCY	URZADZENIE WYPŁACAJĄCE PIENIĄDZE	POTRAWA MIĘSNA	ZESPÓŁ MUZYCZNY ZŁOŻONY Z 4 OSÓB	JEI WARKOCZ ZOSTAŁ PRZENIESIONY MIĘDZY GWIAZDY
	CHARLIE - SAKSOFOONISTA JAZZOWY	DUŻE ZGROMADZENIE LUDNOŚCI		
	WZBUDZENIE ZACHWYTU	10		
POJAZD SPOCZYWAJĄCY NA CIĄGNIKU	1		WAROWNA BUDOWLA	POPUSZCZANY ZA KRÓLA SASA
KRZEW			CZEPIA SIĘ PSIEGO OGONA	
REWIA, PARADA			JEZIORO, Z KTÓREGO WYPŁYWA NIL BŁĘKITNY	
			ŁOWCA BEZPAŃSKICH PSÓW	
FRANCUSKI BURMISTRZ		WYNIK NIEROZSTRZYGNIĘTY W SPORCIE		
		PRZETAJAK	DRZEWO TEKOWE	19
		14		4
STATEK PAROWY	100 LAT		WYRAZ NAZYWAJĄCY DŹWIĘK SPOWODOWANY ODGOŁOSEM SPADAJĄCYCH KROPEL	9
BUDYNEK, W KTÓRYM SIĘ WYSWIETLA FILMY	ZONA OJCA	16	RYBA MORSKA	6
	MANNA			
KOBIETA			MAREK, KOMPOZYTOR PIOSENEK	
			WYDOBYWA SIĘ Z WULKANU	
		OSZUST PIENIĄDZ W KOLEI PÓŁNOCNEJ I POŁUDNIOWEJ		
WIĄZANIE NA STATKU W OKU SIĘ KRĘCI			3	15
			7, 17	
		DRUGI OKRES ERY PALEOZOICZNEJ		
		2		
DZIERŻAWI PLACÓWKĘ HANDLOWĄ	8, 18		"ZBRODNIA ..." DOSTOJEW-SKIEGO	11

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

związku, czy też być innego wyzwania. Obowiązkowo również musi pójść do spowiedzi, by móc przyjąć Eucharystię.

### MAŻ MAI BOHOSIEWICZ I MIZOFONIA

Aktorka Maja Bohosiewicz zdradziła na Instagramie, że jej mąż ma mizofonię, podała też konkretny przykład tego zjawiska. Nie jestem pewien, czy Maja Bohosiewicz to top polskich celebrytek ale szykując materiał do obecnego wydania natknąłem się na termin mizofonia, co przyciągnęło moją uwagę. Wyraz „mizofonia” pochodzi z greckich słów („misos” oznacza nienawiść, a „phonia” to dźwięk) - czytamy w artykule naukowym „Mizofonia - przegląd badań i głównych koncepcji teoretycznych” Marty Siepiak i Wojciecha Dragana. Określenie oznacza niską

tolerancję na dźwięki, które związane są z nieprzyjemnymi doznaniem - na przykład towarzyszące oddychaniu, przetykaniu czy pociąganiu nosem. Mąż młodej polskiej aktorki podczas oczekiwania na samolot na jednym z amerykańskich lotnisk bardzo ciężko znosił odgłosy, które wydawała siedząca obok kobieta. Maja Bohosiewicz zrelacjonowała to w następujący sposób: „Babka obok strzela gumą, a stary ma mizofonię. Mówi, że zaraz się okoci” - czytamy na nagraniu. W kolejnej części relacji zdradziła, na czym polega zaburzenie. „Przy starym nie można jeść, jeśli on nie je, pić (bo za bardzo gulgam), rzuć gumy i wydawać dźwięków otworem gębowym, czyli jakieś takie mlaśnięcia, chrząknięcia. Po prostu dostaje szatu” - przyznała. Hm....

### OGŁOSZENIA



CALL US!  
WE ARE HERE TO HELP!  
**303-940-5696**  
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302  
Arvada, CO 80002  
www.daamerica.org

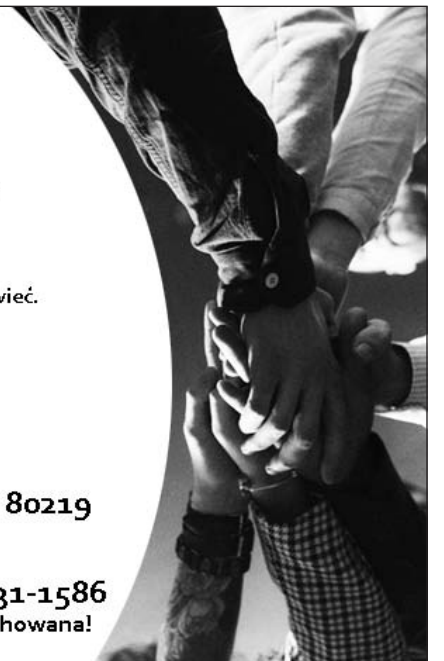
**DROGADICTOS ANONIMOS,**  
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

**303-882-1038** lub 720- 231-1586  
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



## Sukces w spódnicy



# Hu-hu-hu-ha! Czy zima jest zła?

MARTA ZAWADZKA @ Sukces w Spódnicy



**Z**natury jesteśmy ciepłolubni i przepadamy za tymi wszystkimi aktywnościami, które przynoszą nam wiosenne i letnie miesiące. Więc po co nam zima? Nie da się ukryć, że Pani Zima potrafi dać nam się we znaki, ale potrafi też zachwycić. Zwłaszcza kiedy przyglądamy się jej opatuleni kocykiem i kubkiem gorącej herbaty w dłoni. Zima narzuca nam kompletnie inny tryb. Dni są krótsze i nie chce nam się nic po zmroku. Zwłaszcza tych wszystkich niemodnych rzeczy; refleksji, wyciszenia, takiej swoistej hibernacji.

Zima narzuca nam trochę inny tryb, tryb spowolnienia. Bo w zimie jesteśmy bardziej i częściej wewnątrz niż na zewnątrz. Dostawnie i w przenośni. Zima to taki czas, kiedy przypominamy sobie, że nie musimy być na pełnych obrotach, że to czas dłuższego snu, powolnego wypetzenia spod pierzyny. Celebrowania parzenia herbaty lub gorącej czekolady. To spokojny czas na czytanie zaległych książek czy obejrzeniu filmu z naszej listy.

Nie wiem jak Wy, ale ja zawsze wyobrażałam sobie swoje dzieciństwo bardziej śnieżne niż w rzeczywistości było... Niezależnie od wieku, zawsze czekam na pierwszy śnieg, bo ma w sobie jakąś magię, obietnicę, której nie umiem opisać. Pod śniegiem wszystko wygląda inaczej, drzewa, budynki i góry.

Zima kojarzy nam się również z Nowym Rokiem i noworocznymi postanowieniami. Noworoczne podsumowania i postanowienia to stały element zimy. Wiara, że wraz z nadejściem stycznia będziemy mieć czystą kartę, pomaga nam znaleźć motywację. Sama idea „świeżego startu” zakłada, że od przeszłości należy się oderwać, a to, co ma się stać w przyszłości, jest ważniejsze niż chwila obecna. Jednocześnie przybywa dowodów na to, że prawdziwe szczęście można osiągnąć jedynie przez naukę cieszenia się chwilą. Bycie „tu i teraz” i czerpanie przyjemności z drobnych rzeczy to najlepszy sposób na lepszy nastrój, a to przekłada się na inne aspekty życia: satysfakcję z siebie i motywację do osiągania nowych celów. Dlatego wśród noworocznych postanowień warto zapisać jeszcze jedno: cieszyć się drobnymi, codziennymi przyjemnościami.

Nowy Rok to czas, gdy podejmujemy różne postanowienia, zwykle takie, które mają poprawić jakość naszego życia. Zaczynaj rok od uporządkowania swoich finansów, bo to naprawdę ma wpływ na naszą codzienność. Pieniądze nie zapewniają nam szczęścia ani zdrowia, ale dają dostęp do biur podróży i prywatnej pomocy medycznej. To, dlatego warto je mieć i trzymać nad nimi pieczę. Terminologia rozliczeń podatkowych jest dla niektórych zmorą. Warto zatem się do tego przygotować. Jak? Uporządkować



rachunki, posegregować wydatki i spisać listę pytań do księgowego lub księgowej. Dlaczego? Bo kto pyta nie błądzi. Mało osób wie o opcjach oszczędzania bez wyrzeczeń lub odkładania na emeryturę, jednocześnie pomniejszając kwotę do opodatkowania.

Wszyscy znamy powiedzenie: „pieniądze szczęścia nie dają”.

Czy to prawda, że pieniądze szczęścia nie dają? Czy zarabiając więcej będziecie szczęśliwsi? Naukowcy znaleźli odpowiedź. Czy zaskakującą? Otóż

wygląda na to, że maksyma pieniądze szczęścia nie dają jest błędna. Wraz ze wzrostem dochodów rośnie zarówno nasze odczuwane dobre samopoczucie, jak i nasza subiektywna ocena jakości życia. Nie ma też jakiegoś górnego limitu, a każda kolejna podwyżka przyniesie nam wzrost dobrego samopoczucia. A przynajmniej badania takiego progu dochodów nie znalazły, a więc - jeżeli istnieje - to jest znacznie wyższy niż sądzono. Możecie bez obaw wybrać się teraz po podwyżkę w pracy.

## Odkryj Moc Kontroli NAD SWOIMI PIENIĘDZMI

# 25

STYCZNIA

## WARSZTATY FINANSOWE DLA KOBIET

WINO • PRZEKĄSKI • LOTERIA

START

# 6PM

MIEJSCE: POLAM FCU  
9227 E. LINCOLN AVE, SUITE 200

ZAPRASZAJĄ  
Aga Homa  
Marta Zawadzka

POLAM  
FEDERAL CREDIT UNION

SUCCESS  
IN SKIRT  
Marta Zawadzka

Lub przyjdź na spotkanie z:

Polam FCU

oraz Agnieszką Homa

25 stycznia o 6pm

w siedzibie Polam FCU

9227 E. Lincoln Ave.

Suite 200, Lone Tree, CO

Spotkanie to jest tylko dla kobiet, i w ramach naszego spotkania będziemy mówić, przekonywać i apelować o to, by kobiety zaczęły o pieniądze dbać, aby nauczyły się je zarabiać, oszczędzać i wydawać. Abyśmy wszystkie potrafiły o nich rozmawiać bez poczucia wstydu i skrępowania. Często, my kobiety boimy się rozpoznać i celebrować nasz sukces, prosić o awans i lepiej zarabiać. Bo przecież to nie jest najlepiej widziane. Największy problem współczesnych Polek na świecie to obok samotności i braku wsparcia, jest brak niezależności finansowej. Zmieńmy to!

Więcej info:

847-873-3646

[marta.zawadzka@polamfcu.com](mailto:marta.zawadzka@polamfcu.com)

# 72 SOLD.

**Sprzedaj swój dom w 72 godziny!**

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

**[www.72SoldTopPrice.com](http://www.72SoldTopPrice.com)**

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



**JACEK GŁOWACKI**

**303.356.1693**

  
**YOUR CASTLE**  
REAL ESTATE



## FLOOR MAX LLC

CARPET | LUXURY VINYL PLANKS  
HARDWOOD FLOORS | SALES & INSTALLATION



Dla wygody klientów, dostarczamy próbki podłóg do Państwa domu.  
Ogromna selekcja carpetów, LVP i drewnianych podłóg.

Sprzedaż, instalacja i kompletne wykończenie.  
Wszystkie wyceny są darmowe. Mówimy po polsku.



**303-557-8010 | [www.floormaxcolorado.com](http://www.floormaxcolorado.com)**